W numerze — «Wychowanie Społeczne» i wkładka ilustrowana

WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV Warszawa, 9 listopada 1947 r. Nr 45

Treść

Cena 10 zł

WŁADYSŁAW JAGUSZTYN

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Jednolity front młodzieży wsi i miast

W dniu 16 października br. nastąpiło podpisanie umowy o współpracy Organizacji Młodzieży TUR, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Związku Walki Młodych. Rozmowy poprzedzające zawarcie umowy toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia doprowadzając do uzgodnienia tekstu, który po zatwierdzeniu przez najwyższe instancje organizacyjne stał się obowiązujący. Ostatnio Związek Młodzieży Demokratycznej zgłosił akces do zawartej umowy.

Współpraca „Wici" z organizacjami młodzieży robotniczej nie jest czymś nowym ani obcym dla szeregów wiciarzy, w tej dziedzinie mamy już bogatą przeszłość. W okresie przedwojennym komuniści nie mieli możliwości prowadzenia legalnego działania, kontakty nasze z nimi były mniej widoczne. Bardzo często bywali oni jednak na zjazdach czy konferencjach wiciowych. Istniała wymiana myśli i poglądów na tematy społeczne i polityczne. Z młodzieżą socjalistyczną w latach przedwojennych współpraca układała się na szerokiej płaszczyźnie wspólnych interesów, walki z dyktaturą sanacyjną o prawa chłopów i robotników. Znane są nasze wspólne wystąpienia na wyższych uczelniach przeciwko bojówkarzom ONR-u. W toczonej wówczas walce młodzież socjalistyczna była naszym naturalnym sprzymierzeńcem.

A okres okupacji? Węzły te zacieśniły się w walce przeciw wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu najeźdźcy. Mimo oddzielnych ośrodków dyspozycji politycznej Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej i Gwardii Ludowej, łączność żołnierzy BCh i AL w oddziałach partyzanckich w lesie, często we wspólnie podejmowanych akcjach, była niezwykle żywa. Łączyła nas jednak przede wszystkim świadomość, że walkę prowadzimy o Polskę z przymiotnikiem — Ludową, o Polskę inną niźli była przed wojną, nie kapitalistyczną i obszarniczą, ale Polskę chłopów i robotników, Polskę sprawiedliwości społecznej.

A po wojnie? Skomplikowana sytuacja na odcinku politycznym Ruchu Ludowego, nastroje negacji w stosunku do obecnej rzeczywistości, jakie wniósł do PSL jego prezes St. Mikołajczyk, oddziaływanie tych nastrojów na szeregi związkowe stwarzały w pracy poważne trudności. Odbijało się to również na wzajemnych stosunkach między nami a organizacjami robotniczymi. Od początku pracowała Komisja Porozumiewawcza organizacji młodzieżowych, na zebraniach której odbywała się wzajemna wymiana poglądów. Współpraca ta była jednak raczej przypadkowa, luźna, brak jej było bliższego sprecyzowania.

Na ostatnim Walnym Zjeździe w kwietniu br. zapadła w tej sprawie uchwała: „Zjazd poleca Zarządowi Głównemu zacieśnienie i pogłębienie współpracy z innymi demokratycznymi organizacjami młodzieży, a w szczególności z organizacją Młodzieży TUR i Zw. Walki Młodych. Współpracę tę należy oprzeć na wzajemnym zbliżaniu się i poznawaniu oraz na rozszerzaniu zakresu wspólnie podejmowanych prac i zadań przy zachowaniu wzajemnej lojalności i poszanowaniu organizacyjnej samodzielności". Zarząd Główny konsekwentnie realizuje linię Związku wytyczoną na Zjeździe kwietniowym będąc zwolennikiem wyraźnego określenia zadań, które stoją przed młodzieżą chłopską i robotniczą w Polsce Ludowej, jak również wyraźnego określenia form naszej współpracy z ZWM

(Dokończenie na str. 2-ej)



Dom Woj. Z. M. W. w Łodzi — siedziba Wydziału Ośw. i Kult. Z. M. W. R. P. „Wici"
(por. str. 7. Wychowanie Społeczne)
Fot. S. Wasilewski

i OM TUR-em. Zostało to uczynione w zawartej umowie, która stwarza szeroką platformę współdziałania, określając w ośmiu punktach wspólne dla wszystkich trzech organizacji zadania wychowawcze, prace w dziele odbudowy i przebudowy kraju, zadania walki o powszechne prawo młodzieży do oświaty i kultury, oraz wspólne zadania w światowej walce przeciwko imperializmowi i faszyzmowi, w walce o wolność narodów uciskanych, braterstwo i solidarność młodzieży demokratycznej świata. Są to niezwykle duże i odpowiedzialne zadania, wymagają ce wiele wysiłku oraz wytężonej pracy prowadzonej z wiarą i entuzjazmem, oraz wolą stwarzania nowych wartości. Do omawiania tych zadań będziemy jeszcze często powracać na łamach naszych pism związkowych.

Zawarta umowa stała się ważnym wydarzeniem dla młodego pokolenia Polski. Został stworzony silny front młodzieży miast i wsi. Na froncie tym znalazły się największe w Polsce ideowo - wychowawcze organizacje młodzieży. Po zgłoszeniu akcesu do tej umowy przez Związek Młodzieży Demokratycznej front został wzmocniony przez organizację młodzieży inteligencji pracującej. Jest to front młodzieży demokratycznej o wyraźnym obliczu antykapitalistycznym, front walki ze wstecznymi ośrodkami działającymi wśród młodzieży, walki ze wszelkimi przejawami jawnej i podziemnej działalności reakcji.

Umowa trzech organizacji jest dalszym etapem na odcinku zbliżenia się młodzieży chłopskiej i robotniczej, jest utrwaleniem jednej z podstawowych zasad Polski Ludowej: sojuszu chłopsko - robotniczego. Dla nas wiciarzy nie jest to tylko odświętne hasło, sojusz chłopsko - robotniczy jest dla nas jednym z podstawowych założeń ideowo - programowych, które realizujemy w codziennym życiu. Sojusz rozumiemy jako współpracę dwu równorzędnych sobie ruchów społecznych. Organizowanie przez młodzież chłopską poznawania środowisk robotniczych i przez młodzież robotniczą środowisk chłopskich, organizowanie wspólnych kur sów oświatowych, zawodowych, spółdzielczych, mających przygotować młodzież do wykonywania konkretnych prac, a także wzajemne dyskusje ideowe doprowadzać do wzajemnego poznania się, wzmogą nasze wysiłki w utrwaleniu dokonanych reform społecznych i ich pogłębieniu oraz w wypełnieniu nowych form ustrojowych właściwą treścią. **Można aktami rewolucyjnymi dokonać przemian politycznych i społeczno - gospodarczych, ale by były trwałe muszą się one dokonać także w psychice społeczeństwa. Przemiana ta odbywać się musi na drodze procesów wychowawczych i rolę tę spełnić mają organizacje młodzieżowe.**

Zawarcie umowy umożliwi nam wspólne występowanie wobec władz państwowych o uwzględnienie spraw młodzieżowych w państwowym planowaniu. Walka z analfabetyzmem, prawo młodzieży do pełnej oświaty, wychowanie fizyczne i sport, walka z chorobami społecznymi i alkoholizmem, demokratyzacja kultury i obyczajów, to sprawy, w których młodzież jest szczególnie zainteresowana.

Dokładne przepracowanie sposobów rozwiązania tych zagadnień, oraz uzgodnienie podejmowanych przez poszczególne organizacje akcji przyczyni się do szybszego zrealizowania postulatów młodego pokolenia Polski.

Ścisła koordynacja wysiłków państwa oraz organizacji młodzieżowych w tych dziedzinach jest konieczna.

Znaczenie umowy w życiu zależeć będzie od praktyki jej wykonywania oraz od wytworzenia odpowiedniego klimatu współpracy. Jest to sprawa niezmiernie ważna. Należy dołożyć starań, by we wszystkich naszych ogniwach organizacyjnych, jak również w szeregach członków naszego Związku, wytworzyć odpowiedni stosunek do organizacji, które podpisały umowę. Tego samego wymagać będziemy zarówno od OM TUR-u, jak też od Związku Walki Młodych. Prezes Zarządu Gł. ZWM-u kol. Kowalski, przy podpisywaniu umowy oświadczył, że „ZWM dołoży wszelkich starań by wytworzyć właściwy klimat współpracy". Wierzymy, że oświadczenie to zostanie w pełni zrealizowane.

Wiadomo, że prócz wspólnego zakresu zadań, określonych w umowie, są *między trzema* naszymi organizacjami różnice zarówno natury ideowej jak również form i tradycji organizacyjnych. I tutaj obowiązuje nas wzajemne poszanowanie. Wszelkie próby narzucania w tej dziedzinie zarówno kierunku ideowego jak też form organizacyjnych przez którąkolwiek z organizacji pociągnęłyby za sobą szkody przy wykonywaniu umowy. Każda z trzech organizacji posiada pełne prawo kształtowania własnych zasad ideowo - programowych i form organizacyjnych. Umowa w końcowym swym ustępie wyraźnie określa, że warunkiem dobrej współpracy jest „zachowanie wzajemnej lojalności oraz poszanowanie samodzielności ideowej i organizacyjnej". Dlatego równocześnie z lojalnym wykonywaniem umowy winna zwiększyć się akcja uświadomienia ideowego członków naszego Związku, akcja szkolenia kadr przodowników pracy związkowej oraz wzmocnienie wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej.

Władysław Jagusztyn

Uchwała Prezydium Zarz. Głównego Z.M.W. RP. »Wici« z dn. 31.X. 1947 r.

Ostatni Walny Zjazd Delegatów przywrócił Związkowi Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" właściwą i zdrową postawę radykalizmu społecznego, wytyczył młodzieży wiciowej drogę budownictwa i walki o Polskę Ludową wspólnie z całą młodzieżą demokratyczną zrzeszoną w szeregach ZWM, OM TUR i ZMD.

Ostatni Walny Zjazd Delegatów zdecydowaną większością uchwalił pozytywny stosunek Z.M.W.R.P. „Wici" do osiągnięć obozu demokratycznego budującego Nową Polskę w oparciu o Manifest Lipcowy P.K.W.N. i zadeklarował pełny i twórczy udział Związku w utrwalaniu i ugruntowaniu ustroju demokracji ludowej w Polsce.

Do tych słusznych postanowień Walnego Zjazdu usiłowała nie dopuścić zorganizowana mniejszość z kol. Jagłą na czele będąca wyznawcą koncepcji politycznej mikołajczykowskiego PSL.

Procesy członków władz naczelnych P.S.L. a ostatnio haniebna ucieczka Mikołajczyka wykazały, że kierownictwo PSL było ekspozyturą angloamerykańskiego, proniemieckiego imperializmu, było ekspozyturą światowej reakcji.

W świetle tych wypadków, które ostatecznie odsłoniły prawdziwe oblicze mikołajczykowskiego kierownictwa P. S. L., ze szczególną wyrazistością występuje słuszność obranej przez Związek drogi a z drugiej strony sprzeczna z interesami Polski niewiciowa postawa tych wszystkich, którzy starali się nie dopuścić do przemian w Związku.

Prezydium Zarządu Głównego, odpowiedzialne za czystość linii związkowej i realizację uchwał Walnego Zjazdu Delegatów, w tej wyjątkowej sytuacji stwierdza co następuje:

Z. M. W. R. P. „Wici" stał twardo na płaszczyźnie służby dla Polski Ludowej i postępu i dlatego w Z.M.W.R.P. „Wici" nie ma miejsca dla tych wszystkich, którzy do ostatniej chwili wykazywali swoją postawą łączność z reakcyjną polityką mikołajczykowskiego P. S. L.

W wykonaniu powyższego Prezydium Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici" zaleca reorganizację Zarządów i Prezydiów Wojewódzkich Związków w Poznaniu i Krakowie w tym kierunku, aby zreorganizowane władze wojewódzkie reprezentowały właściwą postawę ideologiczną Związku.

Prezydium Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici" stwierdza, że Stanisław Mikołajczyk przestaje być prezesem honorowym Wielkopolskiego Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" i zaleca Zarządowi Wojewódzkiemu Wielkopolskiego Zw. Młodzieży Wiejskiej zajęcie odpowiedniego stanowiska w stosunku do uchwały Walnego Zjazdu Wielk. Zw. Mł. Wiejskiej z 1945 r. powołującej Stanisława Mikołajczyka na prezesa honorowego.

Prezydium Zarządu Głównego poleca Zarządom Wojewódzkim przesłanie do dnia 10 listopada br. wykazu członków Wojewódzkich Związków, którzy swoją mikołajczykowską postawą pozbawili się prawa członkostwa.

MŁODZIEŻY POLSKA!

10 listopada jest świętem międzynarodowej solidarności i współpracy młodzieży miłującej pokój i wolność.

10 listopada 1945 roku — to dzień, w którym przedstawiciele 64 narodów utworzyli Światową Federację Młodzieży Demokratycznej.

48 milionów młodych, silnych i śmiałych ludzi wykuwa w szeregach Federacji jedność młodzieży wszystkich narodów i wszystkich ras.

Łączymy się w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej:

aby usunąć każdy ślad faszyzmu z ziemi,

aby stworzyć głęboką i szczerą przyjaźń między ludami świata,

aby utrwalić pokój,

aby usunąć wyzysk człowieka przez człowieka, nędzę, bezrobocie i marnotrawstwo.

Dziś imperializm anglosaski zagraża pokojowi świata. Wielcy kapitaliści amerykańscy chcą cały świat zamienić w swoją „przestrzeń życiową".

48 milionów młodzieży SFMD występuje przeciw anglosaskim podżegaczom wojennym. Młodzież zjednoczona w Federacji walczy z uciskiem i wyzyskiem narodów przez kapitał anglosaski, walczy z eksploatacją ludów kolonialnych.

Młodzież zjednoczona w Federacji walczy z anglosaskimi gwałcicielami wolności i suwerenności Grecji, Hiszpanii, Egiptu i innych narodów.

Młodzież zjednoczona w Federacji występuje przeciw siłom imperializmu amerykańskiego, dławiącego ogniem wojny domowej lud Chin.

Imperialiści niosący wojnę i pognębienie godności człowieka nie zniweczą wolności, suwerenności i niepodległości narodów, które przelewały krew w walce z faszyzmem.

Imperializm nie pognębi siły mas ludowych, dla których miłość ojczyzny jest probierzem każdego czynu.

Młodzież wszystkich narodów i młodzież polska, która walczyła na wszystkich frontach świata, jednoczy się w dniu 10 listopada w pracy i walce dla trwałego pokoju.

Młodzież polska przyczynia się do utrwalenia pokoju świata, budując siłę i suwerenność własnej ludowej ojczyzny.

Po ofiarach krwi w walce z okupantem hitlerowskim współtworzymy nową Polskę — Polskę dobrobytu dla wszystkich ludzi pracy.

My, młodzież ZMW RP „Wici", ZWM, OM TUR, ZMD, ZHP budujemy Polskę Ludową z całą swą młodzieńczą energią i zapałem.

Wzywamy całą młodzież do wzmożonego udziału w odbudowie kraju i realizacji planu 3-letniego.

Przez wzmocniony wysiłek w wyścigu pracy w fabrykach i na roli, zdobywając wiedzę, upowszechniając kulturę, budujemy lepsze jutro młodzieży polskiej, utwierdzamy niepodległość i potęgę naszego kraju.

W drugą rocznicę powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej cała młodzież polska manifestuje swą jedność z młodzieżą walczącą o pokój i wolność we wszystkich krajach.

Manifestujemy jedność młodzieży polskiej w obronie pokoju, przeciw imperialistycznym zakusom na nasze granice zachodnie, oparte na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Manifestujemy swe nieugięte stanowisko przeciw planowi Marshalla, próbie odbudowy zbrodniczych, faszystowskich Niemiec.

10-go listopada wykażemy swą solidarność w walce z faszymem i imperializmem, niosąc pomoc młodzieży Grecji i Hiszpanii walczącej o niepodległość i wyzwolenie społeczne.

10-go listopada manifestujemy przeciw anglosaskim atakom imperialistycznym pracując więcej i wydajniej dla pokoju i suwerenności Polski.

Niech żyje trwały międzynarodowy pokój!

Niech żyje wolność i niepodległość ludów całego świata!

Niech żyje międzynarodowa przyjaźń młodzieży demokratycznej!

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Niech żyje jedność młodzieży polskiej!

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Organizacja Młodzieży TUR

Związek Walki Młodych

Związek Młodzieży Demokratycznej

Związek Harcerstwa Polskiego

M. CZERKAWSKA

TY i JA

Wszyscy jesteśmy Polski żołnierzami,
Białego Orła każdy w sercu ma;
Wszyscy jesteśmy granic Jej strażami,
ty i ja!

I taka będzie, jaką Ją stworzymy,
Wysiłkiem woli, pracą rąk i dusz,
Biedna i słaba, albo też potężna
w blasku zórz.

I nie los będzie winien, lecz my sami,
Jeżeli niemoc przeżre Ją jak rdza,
Bo Ona nami, a Nią my jesteśmy,
ty i ja!

A. F. KIRŁO-NOWACZYK

LIRYK

Wiatr, pociąga nie wiadomo skąd,
wieczór sieje zmierzchy, w zaciemnione obszary
wpływam, jak w obcy, nieznany mi ląd —
bliskość nocy wydzwoniły zegary...

Na linii horyzontu pozostała wieś —
w domniemanej o tej porze zieleni
ludzka krzątanina zacicha jak pieśń —
ostatni akord rwie się w przestrzeni...

WIESŁAW WODECKI

JESIEŃ

Pośród nagich ramion drzew
Przewija się chłodny wiatr.
W szaro-błotnistą ziemię wdeptano trawę.
Świat zamiera w ostatnich dniach.
Na ustach zamiera śmiech.

Pod nogami szeleszczą liście,
Na grobach płoną jak znicz.
Babcia przesuwa w ręku paciorki różańca.
Słońce uśmiecha się blado,
Jak dogorywający suchotnik.

Już dawno porzuciły nas ptaki.
Rzeka leniwie toczy swoje wody.
Starzec na zgrzybiałych plecach dźwiga chrust.
Unoszę mą tęsknotę do Ciebie.

RYSZARD ŁĘSKI

SOLIDARNOŚĆ DEMOKRATYCZNEJ MŁODZIEŻY ŚWIATA

Gdybyśmy chcieli wartościować osiągnięcia Światowego Festiwalu Młodzieży w Pradze to na jednym z pierwszych miejsc musimy postawić zapoznanie się i zbliżenie młodzieży rasy białej do młodzieży innych ras.

Przypatrując się ich pokazom, tańcom czy śpiewom, lub rozmawiając z nimi każdy musiał przyznać, że nie ustępują oni w niczym europejczykom. Że wnosili wartości wytworzone przez siebie samych nie mniejsze niż te, które wniosła młodzież rasy białej.

W pieśniach ich i tańcach narodowych, ludowych czy religijnych przebijała ich własna stara kultura.

Odnieśliśmy wrażenie i naukę bardzo korzystną, jaką się wynosi zawsze z zetknięcia z innymi środowiskami. W tych zetknięciach uczymy się poza różnicami szukać punktów stycznych. Okazuje się, że istnieją takie zagadnienia i zainteresowania, które potrafią ludzi łączyć, ponieważ są wspólne wszystkim.

Jednym z takich pojęć wspólnych i mających jednakowe znaczenie dla narodów całego świata jest wolność, drugim jest demokracja. Najlepiej to może zobrazuje wypowiedź przedstawiciela Indii, omawiającego ostatnie wydarzenia polityczne:

„Anglia uczyniła Indie obecnie swoim dominium, czyli nadała im wolność polityczną w dość dużym zakresie. Ale cóż to jest za wolność. Czy wolność ta została nadana narodowi induskiemu? Ustrój pozostał ten sam, a więc prawo decydowania posiadają książęta induscy, którzy broniąc swoich interesów zgodzą się na wszystko, czego Anglia będzie sobie życzyła. Dopóki nie będzie demokratycznego ustroju w naszym kraju, dopóty nie można mówić o wolnych Indiach".

Jak widzimy wolność i demokracja dla tego Indusa tworzyły nierozerwalną całość i miały wspólną treść.

Toteż zagadnienia młodzieży kolonialnej, walczącej o wolność swoich krajów często łączyły się ze sobą i były jednymi z najważniejszych punktów obrad Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Dla kogoś nie znającego stosunków panujących w krajach kolonialnych, uporczywa walka tych narodów przeciw białym niosącym im kulturę, technikę i dobrobyt musi wydawać się dziwną. Jeśli jednak przyjrzymy się w jakim stopniu ludność może korzystać z tych dobrodziejstw, to sprawa wtedy przedstawi się zupełnie inaczej.

Wybierzemy parę tylko danych ze sprawozdania Komisji dla Spraw Młodzieży Południowo-wschodniej Azji, wysłanej przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej w listopadzie 1946 roku. Komisja ta w okresie dwóch miesięcy badała stosunki w Indiach — Burmie i Indonezji.

Oto kilka wyjątków z tego sprawozdania:

„Robotnicy w miastach są bezwstydnie wykorzystywani. W Indiach młodzi robotnicy często zarabiają dziennie 4 ans, co równa się cenie 2 gazet. W Kalkucie rozmawialiśmy z robotnikami portowymi. Było to w czasie strajku dwumiesięcznego, mającego wywalczyć podwyższenie płac. Robotnicy ci zarabiali 26 rupij miesięcznie + bon żywnościowy wartości 24 rupij czyli 50 rupij na miesiąc. Cena talerza ryżu z jarzynami kosztuje 2 rupij, za mieszkanie płacili miesięcznie 17 rupij. Na Malajach w Signapurze robotnicy portowi zarabiają dziennie 1,85 dolara malajskiego, podczas gdy cena jednego posiłku wynosi 2 — 3 dolarów malajskich.

Higiena ani ochrona ludzi pracujących nie istnieje wogóle. W Kaszmirze widzieliśmy w fabryce jedwabiu młodych robotników, pracujących nad rozkładającymi się kokonami, w pomieszczeniu nie posiadającym jakiejkolwiek wentylacji. W garbarniach inni młodzi ludzie pracowali również bez żadnych osłon w basenach z środkami chemicznymi, które wyżerały im ciało na rękach i nogach.

Nie istnieje również ubezpieczenie od wypadków. W razie wypadku robotnik otrzymuje jednorazowe odszkodowanie w wysokości 38 malajskich dolarów za stracony palec, a sto malajskich dolarów za utratę ręki, cena jednego obiadu kosztuje 2 — 3 dolarów malajskich.

Warunki mieszkaniowe są tak straszne, że trudno to sobie wyobrazić. Nie można właściwie mówić o mieszkaniach. Są to szałasy ulepione z mułu i bambusu, bez okien, a często i bez dachu. Pierwszym widokiem jaki zobaczyliśmy w Karachi były tysiące ludzi, żyjących na ulicach bez jakiejkolwiek ochrony. Sypiali oni na chodnikach.

Położenie chłopów jest nie lepsze. Ogólnie ziemia należy do wielkich właścicieli ziemskich. Naprzykład w Bengalu, wiosce Singią z 300 rodzin żyjących w niej tylko 50 posiada własne gospodarstwa, przy tym najbogatszy gospodarz posiada 18 akrów. Rodzina jego składa się z 9 osób. Zazwyczaj chłopi otrzymują ziemię do uprawy, za co zobowiązują się oddać 50% zbiorów właścicielowi. Prócz tego opłacają jeszcze od tej ziemi podatki.

Najgorszy jednak jest los dzieci. Według prawa z 1934 r. nie wolno zatrudniać dzieci poniżej lat 12. Lecz w rzeczywistości jest inaczej.

W Madrasie widzieliśmy 5 i 6-letnie dzieci, pracujące w fabryce cygar i przez tyle godzin co dorośli. Inne dzieci w wieku 7 do 8 lat pracują już w kopalniach przy oczyszczaniu drenów. Nie potrzebnym jest chyba podkreślać jaki to ma wpływ na ich rozwój. Wobec takiego stanu rzeczy, fakt w który trudno uwierzyć, że przeciętny wiek życia Indusa wynosi 25 lat, staje się bardziej zrozumiałym".

Wobec faktu, że w Indiach jedna izba jest zajmowana przeciętnie przez dwie, trzy rodziny, że w Indiach, Indonezji i Indochinach jest 85 do 93% analfabetów, jedna szkoła przypada na 3 tysiące 245 dzieci, podczas gdy jedno więzienie na tysiąc ludzi, czyli więzień jest 3 razy tyle co szkół, że jeden doktór przypada na sto tysięcy mieszkańców, wobec faktu, że rząd francuski w Indochinach w roku 1943 wydatkował 748 tysięcy piastrów na szkoły, 30 tysięcy na biblioteki, a 4 i pół miliona piastrów na zakup opium, to wobec takiego postępowania rządów francuskiego, holenderskiego i angielskiego — trudno utrzymać legendę o dobrodziejstwach jakie przynosi ze sobą rasa biała.

Należy podkreślić, że kraje te są bogato wyposażone w różne bogactwa mineralne i posiadają bardzo dobrą glebę.

Burma jest największym eksporterem ryżu, przy tym posiada bogate złoża żelaza, miedzi i nafty. Malaje pokrywają 40% ogólnoświatowej produkcji gumy. Indonezja, posiadająca 70 milionów mieszkańców, jest najbogatszą kolonią. Stoi na 5 miejscu w produkcji ryżu, trzecim produkcji kawy, czwartym herbaty, drugim kopry, siódmym tytoniu, pokrywa 90% produkcji chininy i posiada bogate złoża węgla, cyny, ropy naftowej, srebra i złota. Nędza więc spowodowana jest jedynie przez politykę gospodarczą państw posiadających kolonię i one ponoszą całą odpowiedzialność za stan tam istniejący.

Wobec takiego postępowania białych, walka narodów kolonialnych walczących o wolność przedstawi nam się jako walka o prawo do życia.

Argument propagandowy, że narody te nie potrafią rządzić się same i popadłyby w jeszcze gorszą nędzę da się łatwo odeprzeć osiągnięciami młodej republiki Wiet-Namskiej w przeciągu ostatnich dwóch lat. 80 tysięcy młodych ochotników w tym kraju potrafiło w przeciągu roku zlikwidować przez swoją działalność oświatową % analfabetów z 85 na 25. W przeciągu roku przestrzeń zajęta pod uprawę ryżu powiększyła się 1,5 raza, pod uprawę kartofli 3 razy, wydajność 5 razy, kukurydzy 5 razy, wydajność 4 razy. Podczas gdy za rządów francuskich był tylko 1 uniwersytet, obecnie są trzy.

Te fakty mówią same za siebie. To też zupełnie słusznie delegacja polska wraz z wszystkimi delegacjami, biorącymi udział w Radzie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wyraziła całkowitą swoją solidarność i gotowość pomocy dla tych wszystkich bohaterskich narodów, walczących o wolność i prawo do swobodnego rozwoju.

Wyraziliśmy to z głębokim przeświadczeniem, że mówimy zgodnie z tym co czuje młodzież polska, znająca niewolę i chcielibyśmy tę naszą solidarność i gotowość pomocy w tym miejscu jeszcze raz podkreślić.

JAN DUSZA

Z chłopskich doświadczeń

Po odwiedzinach Spółdzielni Osadniczo-Parcelacyjnych

W dniach od 21 — 25 października br. zespół pracowników i członków Zarządu Głównego „Wici" wyjechał na Ziemie Odzyskane w celu bliższego zapoznania się z pracami i organizacją Spółdzielni Parcelacyjno - Osadniczych.

W wycieczce wzięli udział kol. kol. Dusza, Gałaj, Kołodziej, Kurkiewicz, Moczydłowski, Witebski. W najbliższych numerach „Wici" podawać będziemy wypowiedzi i uwagi Kolegów biorących udział w wycieczce.

Jako pierwszy zabiera głos Kol. Dusza Jan.

Dyskusja na temat dalszych dróg rozwojowych rolnictwa — trwa.

Raz po raz, na łamach prasy poszczególnych kierunków, ukazują się artykuły przedstawiające to zagadnienie w coraz to innym świetle. Przytacza się wypowiedzi różnych działaczy i teoretyków, — wskazuje się na przykłady rozwiązania tych spraw przez naszych bliższych i dalszych sąsiadów i w oparciu o nie formułuje się takie czy inne wnioski. Tak się jednak jakoś składa, iż pomija się milczeniem nasze polskie doświadczenia, — małą zwraca się uwagę na wnioski, do jakich dochodzą sami rolnicy.

Z tych naszych doświadczeń na szczególną uwagę zasługuje akcja osadniczo - parcelacyjna.

Uważne przyjrzenie się jej przebiegowi nasuwa cały szereg uwag, spostrzeżeń i wniosków, — których nie można nie brać pod uwagę, gdy szuka się dróg dalszego rozwoju rolnictwa.

Świadomość tego mieliśmy gdy wybieraliśmy się na zwiedzenie spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych, — w przekonaniu tym, jeszcze bardziej umocniliśmy się w bezpośrednich zetknięciach z osadnikami.

W DRODZE NA ZACHÓD

W drodze na zachód na Ziemie Odzyskane uprzytamniamy sobie przede wszystkiem bezsporny już dzisiaj fakt, że akcja ta powiodła się. A przecież półtora roku temu tak to pewne nie było.

I podczas gdy wysłużony, półciężarowy Chewrolet, prowadzony pewną ręką kol. Franciszka Matysiaka z każdą minutą zbliża nas do celu naszej wyprawy, przypominamy sobie początki, pierwsze kroki tej akcji.

Idea spółdzielczej gospodarki już przed wojną nie była obca wiciarzom. W naszej deklaracji ideowej sprawie tej poświęcony był oddzielny punkt. W czasie okupacji w ramach konspiracyjnych prac programowych przewidywaliśmy spółdzielczą obsadę folwarków w pierwszym okresie.

Gdy jednak to zagadnienie praktycznie przed nami wyrosło rodziły się wątpliwości, czy na tej drodze da się to osiągnąć, czy chłopi na to pójdą, czy spółdzielni tych nie będą uważać jako zamaskowanych kołchozów.

Z wątpliwościami tymi nie krył się nawet — przy całkowicie przychylnym ustosunkowaniu się do tej sprawy Min. Ziem Odzyskanych ob. Wiesław Gomułka, gdy w dniu 28 lutego 1946 r. delegacja Związku w składzie Jagusztyn, Jagła i podpisany zwróciła się z konkretną propozycją podjęcia się tej akcji. Wątpliwości te raz po raz wychodziły przy przyjmowaniu tekstu wzorcowego statutu, którego projekt opracowała Rada Naukowa dla Ziem Odzyskanych. Dawał im wyraz m. i. i Minister Wolski. W początkach bez większego przekonania ustosunkował się do tej sprawy P. U. R.

Mieliśmy świadomość, że podejmujemy się rzeczy trudnej, ryzykownej, która bardzo łatwo może zawieść i odbije się nadzwyczaj ujemnie na Związku.

W tej sytuacji, domagając się od władz stworzenia odpowiednich warunków i pomocy dla przeprowadzenia tej akcji, — zdecydowaliśmy się rzucić ze swej strony całe nasze dobre imię, cały ciężar gatunkowy Związku — odesłać do tej pracy naszych wypróbowanych działaczy.

Na sekretarza Rady Społecznej Osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych z ramienia „Wici" wszedł kol. Michał Jagła. Świadomie chcieliśmy podkreślić, że różnic w tej sprawie między nami nie ma i że za jej powodzenie odpowiada cała gromada związkowa.

Wspomnienia z początków tej akcji i jej przebiegu, zamykają prowadzący wycieczkę „kołchoźnicy" kol. kol. Kołodziej i Kurkiewicz — wyliczeniem dotychczasowych jej osiągnięć.

Do 1.9 br. zajętych zostało około 1500 majątków o powierzchni około 400 tys. ha. Wyjechało 18.628 rodzin, które przywiozły na Ziemie Odzyskane 6.994 koni, 17.837 krów, 17.529 świń, 7.669 owiec i 71.766 sztuk drobiu.

Liczby te mówią same za siebie. Ciekawi jesteśmy jak się przedstawiał przebieg akcji osadniczo parcelacyjnej bezpośrednio w terenie. Wypytujemy o to podczas odwiedzin.

W OCZACH CHŁOPÓW

Zespołowe działanie, wzajemna pomoc była konieczna przy obsadzaniu i zagospodarowywaniu folwarków, — padają zgodne odpowiedzi. „Cóż bym tu mógł zrobić sam w zniszczonym, wyszabrowanym, o porosłych ostami, niejednokrotnie jeszcze zaminowanych polach folwarku. Dopiero jak zmówiliśmy się, przyjechaliśmy w kilkunastu i przywieźliśmy trochę inwentarza, robota mogła ruszyć naprzód. Oczywiście z początku było ciężko, — żyliśmy jak urzędnicy, ale bez pensji na pierwszego" — opowiada chłop Kocjan z woj. krakowskiego. „A przyjechać tu trzeba było — ciągnął dalej. Mój ojciec uchodził we wsi za mądre go człowieka. Jedno tylko w życiu popełnił głupstwo, ale za to duże. Po pierwszej wojnie światowej parcelowali w naszych stronach dwór — ojciec nie wziął ziemi, bo się bał, że panowie wrócą. Zemściło się to na całej rodzinie — nie mieli my z czego żyć. Mnie tego samego błędu popełnić nie było wolno. Jest ziemia, — trzeba **ją brać i uprawiać**. Tak jak nie wrócą panowie, tak i tutaj nie wrócą Niemcy.

Akcja organizacji każdego zespołu i jego wyjazdu to odrębny, nadzwyczaj ciekawy roz dział historii. Nie tak to łatwo opuszczać jest rodzinne strony i iść na ziemie nieznane, o których różne krążyły wieści, — co do których przynależności różni Byrnesowie dziś jeszcze mają wątpliwości. Iść do tego na nieznaną dotychczas formę go-

(Dokończenie na str. 6-ej)

JADWIGA MORACZEWSKA

SIEDZI JESIEŃ

Siedzi jesień pod stodołą
Kręci sznur z konopi,
Uśmiechają się kobiety
Kłaniają się chłopi.

Siedzi jesień przy okienku
Obraca wrzeciona,
Będzie płótno na koszulę
Słońcem wybielone.

Siedzi jesień koło kopca
Dołuje ziemniaki,
A wiatr dosiadł czarne chmury
I jedzie okrakiem.

W lesie zczerniał wrzos płonący
Szron po polach łazi,
Dach obsiadły białe płatki
I o zimie gwarzą.

(Dokończenie ze str. 5-ej)

spodarki, z której nie wiadomo co wyjdzie.

Kłopoty i trudności z zorganizowaniem i wyjazdem jednego zespołu z Husowa szczegółowo opisał we „Wsi i Państwie" Prof. Styś.

Występowały one prawie w każdym wypadku. Pociągał przede wszystkim osobisty przykład. Kol. Goleń — wiciowy instruktor na powiat tarnowski niewątpliwie nie miałby tak dużych osiągnięć, gdyby sam nie pojechał wraz z 5-oma najodważniejszymi: Tabiszem, Kubiszem, Kocjanem, Staroniem i Romanem. Ten ostatni sprzedał chałupę, kupił konia i z nim pojechał na zachód.

To przełamało opory — opowiada kol. Goleń „Jak oni się tam pchają i nie boją się ani złodziei — rozbójników, — ani kołchozów, to jedźmy i my", decydowali się sąsiedzi.

I pojechali.

Dziś po przeszło roku wzorowo prowadzone książki spółdzielni — Stępień — „Rzeczpospolitej Stępińskiej z prezydentem Goleniem" jak żartujemy na 21/9 wykazują:

323 rodzin — łącznie 13.917 osób zajęło 22 folwarki, przywożąc ze sobą 136 koni, 365 krów, 305 świń, owiec i kóz 332.

Przychylne ustosunkowanie się i pomoc dla tej akcji ze strony władz centralnych nie zawsze znachodziło odpowiedni wyraz w terenie. Obok życzliwych i pomagających w miarę sił i możliwości byli i tacy urzędnicy, którzy w spółdzielniach tych wietrzyli kołchozy i niechętnym okiem na nie patrzyli. Z goryczą o tym mówią chłopi. Chcą oni, by władze rozumiały ich położenie, ich trudności i rzeczywiste możliwości. Są na dorobku, wielu z nich przybyło tylko jak z dumą pokazują z palcami u rąk, — nie wszyscy — i nie wszystkie Spółdzielnie są w stanie podołać nakładanym świadczeniom.

I kiedy towarzyszący nam przez dwa dni prof. Styś zawiadamia Spółdzielnie w Tyńcu, iż mimo wszystko zboże na podatek trzeba będzie dać, jeden z członków Zarządu Spółdzielni, która powstała dopiero w kwietniu tego roku, z żalem zauważa: „My wiemy, że podatek trzeba płacić, ale chcemy by władze również wiedziały, że odebranie nam reszty zboża, które mamy po jesiennych zasiewach — to odebranie nam życia".

ZNAMIENNE FAKTY

Kłopoty i trudności nie zrażają osadników. Urządzają się na dobre na Ziemiach Odzyskanych. Warto zanotować znamienne fakty. Coraz to więcej osadników sprzedaje to co ma, — kupuje krowy, konie, świnie, kozy, owce i przewozi na Ziemie Odzyskane. **Chłopi polscy w miejsce dotychczasowego ruchu szabrowanych towarów z zachodu wprowadzają ruch odwrotny.**

Jest to jeden z najbardziej wymownych dowodów zrośnięcia się Ziem Odzyskanych z ziemiami centralnej Polski.

PIERWSZE WNIOSKI

Już we wstępnych rozmowach z osadnikami zarysowują się pierwsze wnioski:

I. Zaprojektowane i podjęte z początkiem 1946 r. formy akcji osadniczo - parcelacyjnej były trafne i słuszne;

II. Chłopskie zespołowe osadnictwo nie ma charakteru tymczasowego — a stały;

III. Akcja zespołowego obsadzania i zagospodarowywania folwarków — wykazała, iż chłopów stać na daleko idące współdziałanie i wzajemną pomoc.

Wybierając się w odwiedziny zespołów osadniczo - parcelacyjnych, byliśmy przygotowani na większe spory i zawiści między osadnikami, na większą bezwzględność mocniejszych, bardziej zasobnych, — wobec nie posiadających inwentarza. Spotkała nas miła niespodzianka. We wszystkich Spółdzielniach, które zwiedziliśmy, a staraliśmy się rozmawiać nie tylko z ich kierownikami, wiele zadań wykonuje się wspólnie, osadnicy wzajemnie sobie pomagają, (pomoc w mleku tym, którzy nie mają krów, pomoc w uprawie tym, którzy nie mają koni i t. p.). Uzyskiwany z przydziału inwentarz, krowy i konie — przydzielane są tym, którzy nie mając ich, nie mogli ich z sobą przywieźć.

Współpracującym z sobą osadnikom starają się przyjść z pomocą ci zostali na ziemiach dawnych. Przykładem — to chociażby powiat krakowski i tarnowski. Na ostatnich dożynkach w Stępieniu (7.IX. br.) przekazano osadnikom 30 świnek przysłanych z tego ostatniego powiatu.

Oczywiście trudno byłoby twierdzić, że kłótni i sporów w ogóle nie ma — ludzie nie byliby ludźmi, — jest ich jednak mniej w stosunku do możliwych okazji i co jest ważne — rozstrzygane są wewnątrz zespołu osadniczego przez sąd polubowny.

Wykazany przez chłopów w akcji osadniczo - parcelacyjnej wysoki stopień uspołecznienia stwarza warunki dosyć dalekiego rozwoju form chłopskiego współdziałania.

Jak się one kształtują i w najbliższej przyszłości kształtować będą — jakie plany mają bezpośrednio zainteresowani rolnicy omówimy w najbliższym numerze Wici.

Jan Dusza

Zakładajmy książeczki P. K. O.

W Nr. 39 tygodnika „Wici" ukazał się ciekawy artykuł Edmunda Marszała, pt. „Oszczędność potrzebą czasu", który wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie wśród młodzieży wiciowej. Przed rokiem 1939 sprawa ta była już na dobrych torach, lecz wojna i długoletnia okupacja cały dorobek zniweczyła. Obecnie jednak w powojennej odbudowie Państwa należałoby o tym zagadnieniu poważnie pomyśleć, a może nawet wysunąć je na pierwszy plan. Weźmy przykład z narodu francuskiego. Tam każdy obywatel w latach swojej młodości już oszczędza, by zapewnić sobie i swojej rodzinie byt na stare lata. U nas natomiast od dawna utarło się zdanie, że „Polacy są rozrzutni". Twierdzenie to nie jest pozbawione podstaw. Pamiętamy dobrze, jak to kiedyś nasi panowie wywozili duże sumy poza granice Państwa i tam zgrywali się w karty, nie zdając sobie sprawy z tego, iż jest to krwawa praca wieśniaka i robotnika. Ci ludzie byli szkodnikami własnego kraju. I jakże często były i są jeszcze dziś wypadki, że robotnik pobiera wynagrodzenie za swoją pracę, a po drodze przepija ją do ostatniego złotego, nie pomnąc o tym, że żona z dziećmi czekają w domu na kawałek chleba i kroplę ciepłej strawy. Chłop niejednokrotnie wydaje na targu na wódkę tysiące złotych, ale na opłatę szkolną za swoje dziecko, czy prenumeratę gazety, trudno mu się zdobyć. Kto na tym cierpi? Nasze młode pokolenie. Oszczędność nie powinna polegać tylko na składaniu pieniędzy, ale winna ona sięgać w każdą dziedzinę naszego życia. Trzeba więc oszczędzać pługa, by nam na dłużej wystarczył, konia czy motoru, ubrania, a nawet pióra do pisania, a z drugiej strony dążyć do zwiększenia wydajności pracy na roli, w fabryce, urzędzie itp. Uczmy się nie „szafować", ale żyć umiarkowanie, brzydźmy się nieróbstwem i oszukaństwem. Na tych, którzy wydają tysiące złotych na obiady i kolacje, patrzmy z pogardą. Z oszczędnością jest tak bardzo związana Pocztowa Kasa Oszczędności. PKO — to bank dla wszystkich obywateli, drzwi jego otwarte są zawsze dla każdego i w każdym urzędzie pocztowym. W PKO można składać na książeczki oszczędnościowe najmniejsze nawet sumy. Ile to wypadków było, że pieniądze schowane gdzieś pod strzechę, uległy spaleniu, albo myszy je zjadły, a jeszcze częściej złodzieje zrabowali, a składając je na książeczkę PKO unikamy tych przykrych niespodzianek. Zdaje się, iż najmądrzej postąpił gospodarz, który miał trzech synów, zapisując największą część ziemi temu synowi, który posiadał książeczkę oszczędnościową PKO, gdyż wiedział, że syn ten majątku nie roztrwoni. Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" na tym odcinku napewno nie pozostaną w tyle. Problem oszczędności stanie się przedmiotem zainteresowań młodzieży, a PKO będzie tym jeziorem, do którego popłyną nasze złotówki. Koła Wiciowe winny rozpocząć ożywioną działalność oszczędnościową w swoich środowiskach, trzymając się zasady, że „ziarnko do ziarnka nazbiera się miarka". Młodzież szkolna na polu oszczędnościowym pracuje bardzo wydatnie i cieszy się już dobrymi rezultatami. Akcja oszczędnościowa objęła nawet Ziemie Odzyskane i są już poważne osiągnięcia na tym polu. Przystąpmy więc do pracy. Stańmy się bogatsi i bogatsze będzie nasze Państwo.

Paweł Kamiński

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

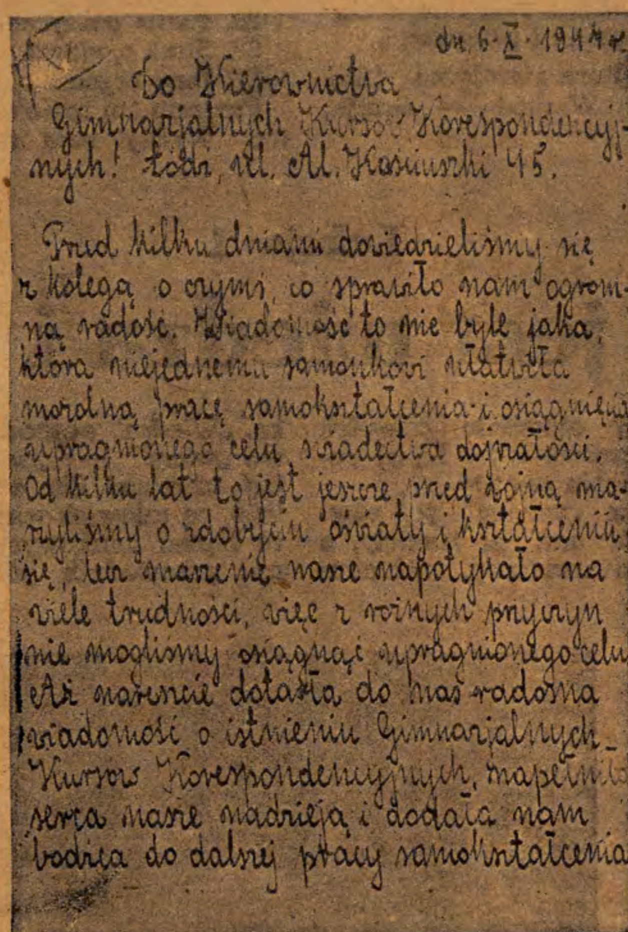
DYZMA GAŁAJ
Przew. Wydz. Ośw. i Kult.

Stajemy do pracy

Mowa tutaj o Wychowaniu Społecznym. Przedmiot ten przerabiany był w ubiegłym roku przez uczestników naszego Korespondencyjnego Gimnazjum, oraz przez niektórych tylko członków naszego Związku. Dostaliśmy od przerabiających go Koleżanek i Kolegów szereg listów, które spowodowały u nas przeświadczenie, że z wiadomości zawartych w tym przedmiocie powinni korzystać wszyscy członkowie naszego Związku. Zapytacie — dlaczego? Postaram się przekonać Was o tym.

Jeśli w jakiejś organizacji czy związku nie ma u członków świadomości zadań i celów tej organizacji, to organizacja ta jest napewno słaba, niesprawna i nie budzi u otoczenia szacunku. Warunkiem koniecznym jest rozumienie u członków zadań, jakie posiada do wypełnienia ich organizacja. Potrzebna jest właśnie świadomość organizacyjna. To jest fakt oczywisty. Sprawdzić się da nawet na rzeczach martwych. Jeśli np. ktoś ogląda po raz pierwszy z bliska motocykl, to onieśmiela go wielka ilość różnych, nieznanych mu śrubek, rurek, uzwojeń i t. p. Gdyby ten ktoś musiał zreperować jakiś nieświadomy defekt, to byłby w rozpaczy, bo jakżeż naprawi zepsucie, jeżeli nie wie do czego służą poszczególne części, jeżeli nie zna zadań, które one wypełniają. Ale po objaśnieniu, po zrozumieniu działania motocyklowego mechanizmu patrzy się na maszynę świadomym okiem znawcy. Wie się, że to służy do tego, a to ma takie zadanie. Zepsucie można wtedy naprawić. Podwiązać drutem, przykręcić lub wymienić zniszczoną część. Wie się wtedy, że z maszyną należy postępować w taki, a nie inny sposób, że trzeba o tę maszynę dbać. Rozumie się ją, rozumie się „jej mowę przy pracy" — jak mawiają nieraz mechanicy.

Organizacje społeczne posiadają również swój mechanizm. Działania ich uzależnione są od bardzo wielu rzeczy. Np. ilość zespołów i uczestników zgłaszających się do przerabiania Korespondencyjnej Szkoły Powszechnej, Gimnazjum, czy Wychowania Społecznego uzależniona jest od karności i sprawności organizacyjnej naszego Związku. Wyniki w odbudowie, w osiedlaniu Ziem Zachodnich, w sporcie, w akcji P. R. W. zależą od zrozumienia przez naszych członków wagi tych spraw i również od sprawności organizacyjnej. W pracy społecznej nie ma przymusu i dlatego musi być zrozumienie celu, dla którego podejmuje się


dn. 6.X.1944 r.
Do Kierownictwa
Gimnazjalnych Kursów Korespondencyjnych! Łódź, ul. Al. Kościuszki 45.
Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się z kolegą o czymś, co sprawiło nam ogromną radość. Wiadomość to nie byle jaka, która niejednemu samoukowi ułatwiła mozolną pracę samokształcenia i osiągnięcia upragnionego celu świadectwa dojrzałości. Od kilku lat to jest jeszcze przed wojną marzyliśmy o zdobyciu oświaty i kształceniu się, lecz marzenie nasze napotykało na wiele trudności, więc z różnych przyczyn nie mogliśmy osiągnąć upragnionego celu. Aż nareszcie doszła do nas radosna wiadomość o istnieniu Gimnazjalnych Kursów Korespondencyjnych, napełniła serca nasze nadzieją i dodała nam bodźca do dalszej pracy samokształcenia

Z Wiciowego Gimnazjum Korespondencyjnego: list z terenu do kierownictwa

jakąś pracę. Dlaczego walczymy z analfabetyzmem, z alkoholizmem, z upadkiem moralnym, dlaczego budujemy szkoły, świetlice, domy ludowe, dlaczego zakładamy elektryczność i radio, dlaczego kupujemy książki i gazety, dlaczego idziemy na zebranie, jedziemy na dożynki, kurs, lub zjazd, dla czego krytykujemy działanie niektórych organizacyj, a chwalimy i chętnie współpracujemy z innymi, dlaczego wreszcie należymy do „Wici"? Czym jest ten Związek? Do czego zmierza? Jakie stawia sobie cele i jakie zadania do wychowania w ciągu bieżącego tygodnia, miesiąca, roku, trzech lat? Co dobrego przyniesie realizacja tych zadań Państwu? Co przyniesie wsi? Czy takie zadania i formy pracy są najlepsze? Najwłaściwsze? Co stanowi siłę naszego Związku? A co powoduje słabość?

Musimy odpowiedzieć sobie na te pytania. Odpowiedź jest niełatwa i dobrze musimy się nagłowić, zanim poszukamy np. przyczyn słabości i zanim poszukamy na nie zaradczych środków. Napracujemy się dobrze, zanim poznamy cały mechanizm działania społecznego, zanim będziemy w całej swej masie posiadali świadomość organizacyjną — ten warunek, który, jak to już na początku pisałem, jest gwarancją sprawnego, poważnego i wydajnego działania każdej organizacji.

O to więc nam w Wychowaniu Społecznym chodzi. O zdobycie świadomości naszych organizacyjnych zadań i celów, o poznanie sposobów pracy społecznej, o rozumienie tych zdarzeń, które codziennie spotykamy w pracy naszych kół.

Zbierajcie się zatem, w grupy, w zespoły, bo wspólnie łatwiej pracować i rozpoczynajcie ten kurs — kurs poznawania naszego mechanizmu Związkowego. Praktyczne wskazówki i uwagi do przerabiania mieliście w numerze „Wici" z dnia 19 października. W trakcie pracy nasuną się zapewne nieznane jeszcze w tej chwili trudności. Piszcie natychmiast o nich, a postaramy się w miarę możności usuwać je. Wykłady czytajcie, omawiajcie razem, ale odpowiedzi na pytania postawione pod koniec wykładu piszcie osobno. Każdy w tej pracy niech będzie samodzielny. Poza tym wciągajcie do tej akcji wszystkich. Poziom myślenia i poziom pracy niech podniesie cały nasz Związek. Zresztą nie tylko nasz Związek, ale jak najszersze masy społeczeństwa i dlatego warto tworzyć zespoły Wychowania Społecznego między ludźmi niezorganizowanymi, lub zorganizowanymi w innych organizacjach.

Program przewiduje pracę na kilka lat. W pierwszym roku przepracujemy następujące tematy:

1. Co to jest wiedza i nauka?
2. Ziemia i wszechświat.
3. Wielkość odległości i porządek we wszechświecie.
4. Dzieje kuli ziemskiej.
5. Dzieje życia na ziemi.
6. Pochodzenie człowieka i jego powiązanie się ze światem przyrody.
7. Życie człowieka jako członka zbiorowości ludzkiej.
8. Dorobek człowieka w przeszłości (historia kultury ilustrowana rozwojem narzędzi i maszyn).
9. Naród Polski na tle historii Słowiańszczyzny.
10. Pozycja Narodu Polskiego w Europie.
11. Wieś i miasto w przeszłości i obecnie.

(dokończenie na str. 8)

(dok. ze str. 7)

12. Gospodarstwo wiejskie i czynniki jego rozwoju.
13. Rodzina chłopska.
14. Familia i sąsiedztwo.
15. Gromada wiejska, gmina, parafia.
16. Podział społeczeństw na klasy.
17. Jak zorganizować środowisko społeczne.

To są tematy do przerobienia w roku bieżącym. Niektóre z nich opracowane będą nie w jednym, w dwóch, trzech, lub nawet czterech wykładach.

Tematy te są wstępem w tym wielkim przedmiocie Wychowania Społecznego. W latach następnych przyjdą takie, jak:

1. Mowa ludzka, sztuka.
2. Prawa rozwoju społecznego.
3. Na pograniczu świata słowiańskiego i germańskiego.
4. Podstawy życia gospodarczego.
5. Życie gospodarcze widziane oczami chłopa.
6. Obecny ustrój gospodarczy w Polsce.
7. Możliwości rozwoju rolnictwa.
8. Zagadnienie liczby i zdrowia ludności w Polsce.
9. Wychowanie fizyczne.
10. Oświata jako jeden z czynników demokracji.
11. Oświata w Polsce
   a) ustrój szkolnictwa
   b) praktyczne informacje dotyczące szkół,
   c) możliwości rozwoju oświaty wśród młodzieży wiejskiej.
12. Co to jest kultura?
13. Kultura narodów odległych w czasie i przestrzeni,
   a) kultura starożytna (Starożytny Wschód — Grecja, Rzym),
   b) kultura narodów wschodnich (Chiny, Indie).
14. Dorobek kulturalny Polski,
   a) kultura ludowa,
   b) kultura chłopska,
   c) ogólna kultura wsi.
15. Zagadnienie współczesnej Polski.
16. Aktualne zdarzenia w świecie.
17. Szkoła na wsi.
18. Samorząd.
19. Kościół.
20. Spółdzielnie.
21. Targi, jarmarki, odpusty.
22. Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" (cele i zadania, historia, formy pracy).
23. Związek Samopomocy Chłopskiej.
24. Inne Związki Młodzieżowe.
25. Partie polityczne.
26. Straż ogniowa.
27. Inne organizacje.

Program ten może ulec zmianie. Wydaje nam się, że powyższe tematy poruszą główne momenty tworzące życie Państwa i wsi, ale jeżeli macie inne zdanie — napiszcie nam o tym. Prosimy zatem o szczerą i przemyślaną odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy wydawanie i przerabianie Wychowania Społecznego uważacie za pracę pożyteczną i dlaczego?
2. Czy nie należałoby według Was usunąć któregoś z wyżej podanych tematów.
3. Czy nie należałoby wyżej podanego programu uzupełnić jakimś dodatkowym tematem? Jakim?
4. Kto powinien przerabiać Wychowanie Społeczne? Czy tylko młodzież wiciowa? Czy tylko wiejska, czy również i miejska?

Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres: Wydział Oświaty i Kultury Z.M.W.RP. „Wici", Łódź, Al. Kościuszki 45 w terminie do 20. XI. 1947 r.

Dyzma Gałaj

Lekcja 1

Co to jest wiedza i nauka

WYJAŚNIENIA WSTĘPNE

Słowo „nauka" jest nam dobrze znane.

W potocznym znaczeniu „nauka" oznacza to samo, co „uczenie się". Istnieje więc nauka czytania i pisania w szkole powszechnej, nauka rachunków, jak dodawanie i odejmowanie. Jest także nauka katechizmu przed przystąpieniem do pierwszej spowiedzi. Chłopiec, który chce zostać szoferem, zdobywa naukę o samochodzie i musi odbyć naukę jazdy. Tak samo ten, kto chce zostać krawcem, idzie do majstra lub do szkoły zawodowej na naukę krawiectwa. Szkoły rolnicze dają naukę gospodarowania na roli.

Jednak często gdy mówimy o nauce, mamy co innego na myśli. Nauka w tym znaczeniu nie polega na uczeniu się, lecz na badaniu różnych zjawisk, jakie są dostępne naszej obserwacji. Należy przy tym zaznaczyć, że w początkowym okresie człowiek obserwował wszystkie zjawiska powierzchownie i nie umiał ich wyjaśnić. Dopiero z biegiem czasu ludzie zaczęli coraz głębiej wnikać w istotę życia, a osiągali to przez zdobycie większej sprawności umysłowej i przez stwarzanie narzędzi, które ułatwiają badanie wszystkiego, co człowieka otacza. Badając coraz dokładniej otoczenie człowiek równocześnie coraz lepiej poznaje siebie samego.

Wyraz „wiedza" jest również dla nas zrozumiały, a mniej dwuznaczny, niż nauka. „Wiedza" pochodzi od słowa „wiem" — „wiedzieć" i jest używana dla oznaczenia tego, co człowiek wie z zakresu badań naukowych. Jeżeli np. przewodnik górski zna wszystkie ścieżki w górach, to tego zapasu wiadomości nie nazwiemy wiedzą. Wiedzą natomiast będzie opis gór wyjaśniający ich powstanie, przeobrażenia w ciągu milionów lat i obecną budowę.



Wejście do lokalu Wydziału Oświaty i Kultury ZMW RP „Wici" przy ul. Kościuszki 45, w Łodzi.

Fot. S. Wasilewski

STAN WIEDZY DAWNIEJ A DZIŚ

Człowiek pierwotny obserwował otoczenie powierzchownie i często wyprowadzał z tych obserwacji fałszywe wnioski. Nie znając nauki zwanej meteorologią, która opisuje i bada zmiany atmosfery, jak ciśnienie powietrza, kierunki wiatru itp., nie znając także elektryczności wyobrażał sobie, że w chmurach przebywa bóg, który miota pioruny w postaci ognistych pocisków, aby zemścić się na ludziach, którzy mu nie złożyli w ofierze barana czy innego zwierzęcia, albo też razi tymi pociskami osiedla nawet tych, którzy się modlili i składali ofiary — a to w tym celu, żeby okazać swą moc i trzymać w uległości bezbronne istoty ludzkie.

Spoglądając w pogodny dzień na sklepienie niebieskie, sądził, że jest to rodzaj sufitu, który zamyka naszą doczesną, ziemską przestrzeń i że ponad tym sufitem, niejako na strychu lub na piętrze, znajduje się niebo, mi... gdzie prze

bywają po śmierci dusze ludzi pobożnych.

Obserwując wybuchy wulkanów, człowiek na niskim poziomie umysłowym, wyobrażał sobie, że w głębi ziemi jest piekło, które więzi dusze zmarłych ludzi, co za życia sporo nabroili na świecie.

Dzisiaj te złudzenia zostały rozwiane przez badania naukowe. Okazało się, że zjawisko burz i piorunów jest powiązane z parowaniem powierzchni ziemi i z elektrycznością wytwarzającą się w powietrzu, która wyładowując się powoduje błyskawice i pioruny.

Jeśli zaś chodzi o sklepienie niebieskie, to jest to wrażenie wzrokowe spowodowane drganiem i naświetleniem cząsteczek powietrza. Niebieskość istnieje tylko w granicach ziemskiej atmosfery, czyli powłoki gazowej, otaczającej kulę ziemską, w odległości kilkuset kilometrów od powierzchni ziemi. Resztki gazów otaczających ziemię kończą się w odległości 30.000 (30 tysięcy) kilometrów. A wiemy, że przestrzeń otaczająca naszą ziemię jest nieskończona. Odległość do widocznego księżyca wynosi 385.000 (385 tysięcy) km., a do słońca, które daje wszystkiemu na ziemi życie, wynosi 150.000.000 (150 milionów) km.

Dawniej ludzie sądzili, że ziemia i cały świat istnieje zaledwie kilka tysięcy lat. Dziś po zbadaniu pokładów ziemi okazało się, że ziemia liczy sobie kilka miliardów lat, a ślady człowieka sięgają w przeszłość na pół miliona lat.

Kiedy według podania starożytni Grecy wybierali się na wyprawę wojenną do Troi, a innej drogi nie mieli, tylko przez morze, wtedy dla odwrócenia kierunku wiatru, aby skutecznie popychał żagle okrętów, zabili dziewczynę w ofierze Eolowi — bożkowi rządzącemu wiatrami. Dziś takiczyn uważalibyśmy za wielką zbrodnię. Dziś nie ma Eolów i innych bożków, a są prądy morskie. i wiatry uzależnione od zjawisk przyrodniczych, które zostały zbadane i wyjaśnione, co daje możność obliczenia, kiedy i jaki kierunek wiatru pojawi się na morzu. Poza tym okręty dzisiejsze nie liczą się zbytnio z wiatrami, ponieważ poruszają się przy pomocy maszyny parowej lub motoru.

Wiedza dawniejsza, sprzed kilkuset lat, pomieszana była z poezją i wierzeniami religijnymi. Ówcześni uczeni najwięcej rozprawiali o rzeczach, które były najtrudniejsze do zbadania, a zupełnie nie interesowali się otaczającym ich życiem. Takie badania, rzecz jasna, przynosiły nie wiele pożytku.

CIEKAWOŚĆ I WYOBRAŹNIA PODNIETĄ DO BADAŃ NAUKOWYCH

Są różne pobudki, skłaniające ludzi do naukowej pracy. Jedną z nich jest współzawodnictwo między narodami, a zwłaszcza w czasie wojny, kiedy uczeni państw wojujących wysilają się, aby skonstruować doskonalszą broń. W ten sposób rozwinęła się żegluga podwodna, lotnictwo i inne dziedziny. Wojna jednak obok wynalazków niesie wielkie zniszczenie, cofa postęp i obniża poziom kultury. Zniszczenie np. Warszawy i wielu innych miast zahamowało badania wobec braku laboratoriów (pracowni) i zakładów, które były wyposażone w odpowiednie narzędzia pracy naukowej.

Największą i najwłaściwszą podnietą do rozwoju wiedzy jest ciekawość ludzka, która skłania człowieka do podejmowania nieraz bardzo uciążliwych i mozolnych zabiegów, jakie prowadzi uczony nawet z narażeniem życia. Jako przykład może tu służyć Amundsen, odkrywca bieguna południowego, admirał Byrd i wielu innych, którzy podróżowali poprzez wieczne śniegi i lody po to tylko, aby dowiedzieć się o krańcach kuli ziemskiej, niezamieszkanych przez żywe istoty. Byli także wybitni badacze chemii i medycyny, którzy również swe poświęcili doświadczeniom naukowym, zostając kalekami lub wprost ginąc w służbie nauki.

Drugą bardzo ważną cechą człowieka, powodującą rozwój nauki jest wyobraźnia. Chcąc bowiem czegoś nowego się dowiedzieć, coś odkryć — nie wystarcza bezładnie obserwować wszystko, co się wkoło dzieje. Uczony musi wiedzieć, czego szukać, musi on mieć określony cel i plan. Czyli musi mieć pomysł (koncepcję) tego, co chce znaleźć.

Obok tego podnietą do badań naukowych jest chęć podniesienia życia gospodarczego i poprawa warunków bytu narodu i ludzkości. Koncepcja może być wymysłem danego badacza naukowego, albo też może on ją przejąć od innych. Oprócz naukowych koncepcji zapładniają także umysły naukowców fantastyczne marzenia. Tak więc w latach dziecinnych nasłuchaliśmy się baśni o latających kobiercach, o butach siedmiomilowych, później czytaliśmy legendę o Dedalu i Ikarze, którzy próbowali latać w powietrzu i cały szereg fantastycznych powieści Jul. Verne o podwodnych okrętach. Prawie wszystkie te marzenia i baśnie zostały już urzeczywistnione przez dzisiejszą naukę. Jeśli więc człowiek tęskni za czymś, czegoś pragnie, — to prędzej czy później cel swój osiąga. Nieraz te tęsknoty trwają po kilka tysięcy lat, aż wreszcie dochodzi jednak do zaspokojenia ich.

Koncepcje naukowe, to hipotezy czyli przypuszczenia. Podczas, gdy baśń w sposób zupełnie dowolny, bez żadnego liczenia się z możliwościami pokazuje wymarzony obraz. A naukowa hipoteza jest, że tak powiem, dośpiewaniem tego, co naukowiec już dokładnie wie. Na podstawie posiadanych pewnych zupełnie wiadomości przypuszcza on, że rzeczy, których nie udało mu się jeszcze stwierdzić, przedstawiają się prawdopodobnie tak, a tak. Taką hypotezą było przypuszczenie, że skoro ziemia jest okrągła, to jeśli się wyruszy na zachód, można będzie wrócić w to samo miejsce od wschodu, objechawszy i opłynąwszy całą kulę ziemską.

Na podstawie tej hipotezy wyruszył w drogę morską Krzysztof Kolumb przed 450 laty i dokonał odkrycia Ameryki w 1492 r. Ówcześni uczeni nie wiedzieli o istnieniu Ameryki, nie wiedział, rzecz jasna, o tym i Kolumb. Wybrał on się na zachód w drogę do Indii, do których przed nim inni podróżnicy docierali od wschodu. Podejmując więc badania dla sprawdzenia słuszności postawionej hipotezy, uczony częstokroć odkrywa rzeczy zupełnie nie przewidziane. Nie mając jednak żadnej hipotezy, nigdy by on tego nie dopiął. A więc hipoteza niezależnie od tego czy się sprawdzi, czy nie — jest motorem badań naukowych.

Ostatnie badania przyrodników nad najdrobniejszymi cząsteczkami materii prowadzą do wyjaśnienia różnic między rzeczami materialnymi i niematerialnymi. Okazuje się bowiem, że atom po rozbiciu go traci wszelkie cechy dotykalne, namacalne czyli materialne i stanowi pewną ilość energii podobnej prądowi elektrycznemu. Tak więc została przekreślona granica pomiędzy energią (siłą) a materią. Od dłuższego czasu uczeni stwierdzali łączność tych dwóch pojęć i wskazywali na

(dokończenie na str. 10)

Kółko Samokształceniowe
w Kuźnicy Błońskiej
poczta Klonowa k/Sieradza

Kuźnica Błońska, 2 lipca 1947 roku

Do
Kierownictwa Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych
w Łodzi.

Niżej podpisani, uczniowie wyżej wymienionych kursów, z racji zdania egzaminów w Częstochowie do klasy II i do klasy III składają tą drogą serdeczne podziękowanie za okazaną nam pomoc w pracy samokształceniowej i za poniesienie tylu trudów dla pokierowania naszą nauką. Tę formę kształcenia uważamy za zbawienną dla nas i dlatego prosimy o kontynuowanie jej w przyszłym roku szkolnym.

Pitan Irena Nr 311/II
Bednarz Władysław 193/III
[illegible] Maria 218/II
Łaban Marian 354/III

I jeszcze jeden list z terenu: kursiści dziękują kierownictwu Korespondencyjnego Gimnazjum za okazaną im pomoc.

(dokończenie ze str. 9)

możność zamiany materii w energię (np. przy odżywianiu), ale dopiero teraz sprawa ta zmierza do naukowego wyjaśnienia. W ten sposób świat ducha i świat materii przestaną z biegiem czasu kłócić między sobą ludzi, którzy przenoszą jedno ponad drugie, ponieważ okazuje się, że świat stanowi zwartą jedność i nie ma podstaw do przeciwstawiania jednych sił i zjawisk innym siłom i zjawiskom.

PODZIAŁ NAUK

Świat, w którym żyjemy, zadziwia bogactwem form i przejawów. Przede wszystkim interesuje nas ziemia i słońce, woda i powietrze, rodzaj pogody, roślinność i zwierzęta i wreszcie sam człowiek wraz z jego myślami, upodobaniami i uczuciami.

Chcąc dokładnie zbadać świat, nie można badać jednemu wszystkiego. Do najlepszych rezultatów można dojść, jeśli się człowiek wyspecjalizuje w jakimś wąskim zakresie. Stąd też w dziedzinie badań naukowych mamy wielu specjalistów i związany z tym podział nauk.

Najogólniejszy podział rozróżnia dwie grupy nauk. Jedna zajmuje się badaniem wszystkiego, co człowiek spostrzega wokół siebie, a druga poświęcona jest badaniu życia duchowego ludzi niedostępnego zewnętrznej obserwacji. Ten podział przyjmuje, że istnieją nauki przyrodnicze i humanistyczne. Nauki przyrodnicze dają opis wszystkiego, co istnieje zewnętrznie i da się zmierzyć i zważyć łącznie z samym człowiekiem, jako tworem przyrody, a nauki humanistyczne (**humanus** po łacinie — **ludzki** po polsku) obejmują badania duchowości ludzi, ich myśli, upodobania i uczucia oraz czyny wynikające z myśli, upodobań i uczuć.

Przy dalszym podziale należy rozróżnić w naukach przyrodniczych zjawiska fizyczne od biologicznych, a więc tę część przyrody, która jest martwą, od przyrody żywej. Badanie skał, pokładów ziemskich, wody, powietrza, gwiazd itp. będzie należało do nauk fizycznych, a znów badanie roślin i zwierząt należy do nauk biologicznych (**bios** greckie słowo — oznacza życie). O ile do pierwszych zaliczymy fizykę, geologię, astronomię, meteorologię, to do nauk biologicznych będą należały: botanika, zoologia, antropologia.

Nauki humanistyczne obejmują psychologię, socjologię, prawoznawstwo, teorię kultury i sztuki, historię, językoznawstwo.

Wszystkie te nauki dzielą się jeszcze na mniejsze specjalności, tak, że gdyby przyszło wszystko szczegółowo wyliczyć, to i całej kartki na to by nie starczyło. Nam jednak o to nie chodzi. My dążymy do tego, żeby sobie zdać sprawę z istoty nauki.

MIEJSCE NAUKI W LUDZKIM DOROBKU

Badania naukowe prowadzone planowo i systematycznie mają miejsce w krajach, które już posiadają wysoki poziom życia.

Nie zajmowały się nauką plemiona koczownicze. Z wiadomości o dawnych czasach wynika, że Babilończycy, Egipcjanie i Grecy zajmowali się już badaniami naukowymi. Ale wtedy i jeszcze przez setki lat później ogół ludności, szerokie masy nie korzystały wcale z nauk. Ich pokarmem duchowym były wyłącznie wierzenia religijne przesiąknięte magią i zabobonem. Nieliczni uczeni, przeważnie duchowni, otaczali się religijną tajemnicą, uważając, że wiedza jest szkodliwa dla mas. Dziś te sprawy przedstawiają się inaczej, bo każdemu uczonemu zależy na tym, aby wiedza się upowszechniała i podnosiła ogólny poziom. Przez to postęp nauki jest coraz większy, ponieważ przez popularyzację (upowszechnianie) wiedzy wyławia się wielu zdolnych ludzi, którzy zasilają szeregi naukowców. Równocześnie państwo za zgodą wszystkich obywateli buduje pod kierownictwem uczonych pracownie naukowe i wyposaża je w odpowiednie urządzenia.

Nauka rozwija się na gruncie bezinteresownej ciekawości badaczy, ale w skutkach swych jest niezmiernie twórczym elementem życia praktycznego. Weźmy dla przykładu psychologię. Jest to nauka o życiu duchowym człowieka. Psycholog nie troszczy się o to, czy jego odkrycia są pożyteczne. Jemu chodzi o to, żeby dobrze zbadać zjawiska psychiczne jak np. zasady obserwacji, spostrzegania, formułowania zdań, czyli sądów, działanie pamięci itd. Ale na wyniki badań psychologa czeka pedagog — ten, który układa zasady nauczania i zastosowuje wyniki badań psychologicznych do pracy nauczycielskiej w szkole. Na tej drodze nauczanie ogromnie się udoskonaliło. W miejsce bezmyślnego „wkuwania" się na pamięć, obecnie w szkołach każdy uczy się o wiele łatwiej i skuteczniej, ponieważ wyniki badań psychologicznych zostały zastosowane w szkole, poczynając od I-go oddziału szkoły powszechnej.

Tak samo przedstawia się sprawa pomiędzy botaniką a rolnictwem, czy pomiędzy fizyką a techniką itd.

Współczesne życie społeczeństwa opiera się na wynikach badań naukowych. Z osiągnięciami naukowymi muszą się liczyć politycy, ekonomiści, rolnicy, nauczyciele, a także i duchowieństwo. Kraje, w których nauka jest wysoko rozwinięta i gdzie osiągnięcia naukowe stosuje się w praktyce życia społecznego i gospodarczego, przodują innym.

Nauka jest także czynnikiem wychowawczym, podnosi poczucie odpowiedzialności przez to, że wszystko opiera na prawdzie i dopuszcza całkowitą krytykę, czyli kontrolę. To co po sprawdzeniu okaże się fałszywe, jest bezwzględnie odrzucane.

Oczywiście, że przed nauką stoją w dalszym ciągu nieograniczone możliwości rozwoju. Wprawdzie już dotychczas osiągnięcia jej są olbrzymie. Człowiek, któremu się zdawało, że ziemia jest wielką powierzchnią płaską i że wszystko się dokoła niej kręci, dziś wie, że żyje w nieskończonej przestrzeni i że ziemia jest drobiną we wszechświecie. Zmalało poczucie naszej ważności, ale zato przed umysłem ludzkim roztoczyły się nieograniczone horyzonty. Nie mniej jednak wiele zjawisk świata jest nieopoznanych i niezbadanych. W wielu wypadkach zdołaliśmy zaledwie uchylić rąbka tajemnicy. W dalszym ciągu czujemy się ciemni jak „tabaka w rogu" wobec zagadek, które stoją przed nami. Ale praca naukowa będzie tę zasłonę sprzed naszych oczu coraz to rozsuwać szerzej.

PYTANIA

1. Napisz dwa takie zdania, w którym słowo „nauka" występuje w dwóch różnych znaczeniach.

2. W jaki sposób ludzie zdobywają wiedzę? Czy tylko poprzez naukę w szkolę? A jak nazywamy takiego człowieka, który uczy się sam, bez korzystania ze szkoły?

3. Jak nazywają się instytucje przeznaczone dla badań naukowych?

4. Kto w Twojej wsi rodzinnej posiada zdaniem Twoim, największą wiedzę? Jakich dziedzin wiedza ta dotyczy i w jaki sposób człowiek ów do niej doszedł?

5. Wymień kilka przykładów nienaukowego, opartego na zabobonie, ustosunkowania się do zjawisk przyrodniczych w Twojej okolicy. Np. w jaki sposób niektórzy, zwłaszcza starsi, bronią się przed burzą i piorunami?

6. Jak sądzisz — co utrudnia walkę z przesądami i zabobonami na wsi?

7. Jak najstarsi mieszkańcy Twojej wsi wyobrażają sobie budowę wszechświata? Co myślą o gwiazdach i Drodze Mlecznej?

8. Wymień jakąś znaną szerzej baśń czy legendę, w której zjawiska przyrodnicze wyjaśniane są w sposób sprzeczny z nauką?

9. Jak należy rozumieć przysłowie: „potrzeba jest matką wynalazków".

10. Czy w wiosce Twojej jest jakiś wynalazca, który marnuje się wskutek braku dostępu do szkoły? W jakiej dziedzinie człowiek ten jest utalentowany i jakie dał tego dowody?

11. Czy jest Ci znana jakaś hipoteza naukowa, która się potem sprawdziła?

12. Czy specjalizacja jest tylko konieczna w badaniach naukowych czy także w innych dziedzinach? Podaj przykład specjalisty w życiu praktycznym.

13. Ażeby móc zostać lekarzem, trzeba na uniwersytecie ukończyć medycynę. Czy medycyna należy do nauk humanistycznych czy przyrodniczych i dlaczego?

14. Jakie znasz sposoby popularyzowania (upowszechniania) wiedzy?

15. Wymień kilka znanych Ci odkryć i wynalazków naukowych? Czym się różni wynalazek od odkrycia?

Opracował
Stefan Ignar

MARIAN ŚWIETLIK

Zorganizujmy Poradnię Szkolenia Zawodowego

(Artykuł dyskusyjny).

Pisze w 42 N-rze „Wici" kol. Mozga Józef, że „wprowadzenie reform oświatowych na wsi będzie z wielu względów rzeczą trudną i że konieczne jest, by zorganizowany czynnik społeczny wsi wyszedł reformom tym naprzeciw i dopomógł w realizowaniu planów oświatowych Państwa".

Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici" wychodzi naprzeciw tym reformom z szeroko zaplanowaną na b. r. szk. akcją korespondencyjnego nauczania w zakresie szkoły podstawowej, gimnazjum i wychowania społecznego.

Przedsięwzięcie to przyniesie niewątpliwie społecznie doniosłe rezultaty. Świadczą o tym wypowiedzi pracowników Wydziału Oświaty i Kultury „Wici" i uczniów naszego gimnazjum korespondencyjnego.

Jednak przedsięwzięcie to, aczkolwiek doniosłe, nie wyczerpuje wszystkich możliwości, jakimi rozporządza Związek w dziele prowadzenia powszechnej oświaty i szkolenia zawodowego.

Obok masowego udziału wiciarzy w budowaniu szkół podstawowych, organizowaniu bibliotek gminnych, kolportażu słowa drukowanego, gromadzeniu funduszów na stypendia i bursy należy nam pomyśleć o zorganizowaniu społecznie pożytecznego napływu młodzieży wiejskiej do istniejących już szkół przez powołanie przy Związku w ramach Wydziału Oświaty i Kultury Poradni Szkolenia Zawodowego.

Wiciarze z Kół wiejskich, a nawet grodzkich i akademickich, często zupełnie nie orientują się w możliwościach i warunkach kształcenia się zawodowego w skali powiatu, nie mówiąc już o województwie.

W większości wypadków nie wiedzą o tym, jakie szkoły istnieją w powiecie, czy województwie, jakie kwalifikacje wymagane są od młodzieży przy zapisach, czy przy szkołach istnieją internaty, czy uczniowie mogą korzystać ze stypendiów, wreszcie jakie możliwości późniejszej pracy zawodowej daje ukończenie poszczególnych szkół.

Młodzież wiejska kieruje się do szkół średnich, a nawet wyższych utartymi ścieżkami, wielu, b. wielu zawodu nie zna nawet z nazwy.

Konsekwencje tego są zrozumiałe. Wsi i Państwu brak jest b. wielu specjalistów.

Do wielu zawodów przygotowuje się wyłącznie młodzież miejska. Dotyczy to zarówno średniego, jak i wyższego wykształcenia.

Ten stan rzeczy musi ulec radykalnej zmianie. Wymagają tego potrzeby odbudowy i przebudowy wsi i kraju.

Nasuwa się teraz pytanie, jak to zrobić, ażeby młodzież wiejska była dostatecznie poinformowana i uświadomiona o tym, o czym wyżej pisałem.

Coś niecoś w tej sprawie już robimy. Co jakiś czas, szczególnie w okresie poprzedzającym początek roku szkolnego na łamach „Wici" pojawiają się artykuły typu: „Wiciarze do szkół" i lakoniczne ogłoszenia dyrekcji różnych zakładów szkoleniowych.

Są to akcje przypadkowe.

Akcji tej należy nadać charakter planowy, ciągły i wyczerpujący.

Moim zdaniem, opierając się na doświadczeniach, jakie wyniosłem z pracy w Zarządzie Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi, należałoby przy Wydziale Oświaty i Kultury „Wici" powołać wspomnianą poradnię.

Pracownicy tejże opracują kwestionariusz szkoleniowy, który powinien dotrzeć do wszystkich członków Związku. Kwestionariusz winien być tak pomyślany, by prócz niezbędnych personalii w dostateczny sposób orientował o dotychczasowym przygotowaniu szkolnym kandydata, jego warunkach materialnych, uzdolnieniach i zainteresowaniach naukowych.

Z drugiej strony należy zebrać możliwie dokładne i wszechstronne materiały, dotyczące wszelkiej akcji szkoleniowej prowadzonej przez czynniki państwowe, bądź też różne instytucje.

Dalsze postępowanie jest proste.

Posiadając dobrze wypełniony kwestionariusz informujemy kolegę, czy koleżankę, że w najbliższej mu okolicy czynne są takie to zakłady np. kształcenia nauczycieli, nauka trwa 2 czy 4 lata, istnieją internaty, względnie brak ich i t. p.

W parze z tym winna iść akcja informacyjna w naszej związkowej prasie.

Pozostając w stałym kontakcie z właściwymi czynnikami winniśmy informować, że wieś i Państwo potrzebują tylu a tylu ludzi — o takich a takich kwalifikacjach zawodowych.

W „Wiciach" względnie w „Wiciowej Wolnej Gromadzie" winny ukazywać się prace zamawiane u poszczególnych specjalistów i miłośników swoich zawodów, które mówiłyby o społecznej doniosłości i odpowiedzialności różnych zawodów. Tego rodzaju artykuły walnie przyczyniłyby się do poszerzenia skali uprawianych przez młodzież wiejską zawodów.

Jestem również przekonany, że zrealizowanie projektowanej Poradni dostarczyłoby czynnikom oświatowym sporo materiału do co raz bardziej celowej sieci typów szkół, burs i rozdziału stypendiów.

Słowem dalibyśmy przyczynek dla zorganizowania rynku potrzeb na oświatę i szkolenie zawodowe.

Sądząc po dotychczasowych wynikach pracy naszej łódzkiej Poradni, prowadzonej w prymitywny sposób, spodziewam się, że w skali ogólnokrajowej, rozporządzając dostatecznymi danymi, o których była mowa wyżej moglibyśmy dodatkowo corocznie umożliwić naukę kilku tysiącom „Wiciarzy".

Z życia Szkoły Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej

Dłuższe niż w lecie wieczory widać usposabiają do dumania, wspomnień i zwierzeń, skoro wzięła mnie jakoś ochota zebrać garść wrażeń i przesłać je do „Wici".

Jest już późna godzina... Dziewczęta pochylone nad książkami i zeszytami pilnie pracują. Za dwa miesiące kończą kurs w Dąbrowie, więc każda pragnie uporządkować swoje notatki oraz przeczytać jak najwięcej książek. W okresie prac żniwnych, w okresie wycieczek lekcji nie było, więc teraz trzeba zdwoić wysiłki, by program kursu całkowicie wyczerpać. Ach — te wycieczki!

Rocznik nasz odbył dwie większe krajoznawcze wycieczki, pierwsza obejmowała zwiedzenie północno-zachodnich ziem Polski — druga południowej części kraju.

Na pierwszą wycieczkę wyruszyłyśmy 29 czerwca „własnym", bo wypożyczonym z „Rolnika" samochodem. Wyliczyłyśmy bowiem, że jazda samochodem jakoś nam się kalkuluje, a co za wygoda! Wszędy człowiek dojedzie, postój jest tylko tam, gdzie sobie pasażerowie życzą, wszyscy muszą ustępować z drogi, a paczki żywnościowe zabrane z sobą pozwalają ufnie patrzeć w przyszłość.

o—o

Pędzimy na Kutno, przez śliczne Kujawy na Kruszwicę, Żnin, Gniezno, Poznań. Cudowne zboża wyzłacają krajobraz, ciepłe podmuchy wiatru uderzają nas w pędzie po twarzach. Przydrożne lipy pachną słodko — tak słodko, jak pachnąć musiała pełna miodów puszcza w okresie Piasta — kołodzieja. Piękna, bo piękna ta „Polska cała"!

Kruszwica i Gopło silne na nas robią wrażenie. Mysia Wieża przypomina nasze bajeczne dzieje, tym bardziej, że zielone, bijące o brzeg fale jeziora szepczą i szepczą o tym co było. Żal nam stąd ruszać, ale czas nagli. Ruszamy więc „pełnym gazem" i zatrzymujemy się dopiero w Biskupinie, by zwiedzić głośną odkopaną tam słowiańską osadę nawodną. Oprowadza nas sam dr Rajewski, a widząc nasze zainteresowanie, szeroko opowiada o tych zamierzchłych czasach, o życiu dawnych Słowian, o wartości takich wykopalisk. Widać, że to miłuje. I jesteśmy pod czarem tej dalekiej przeszłości, której rąbek nam odsłonięto i ruszyć nam się stąd nie chce. Cisza na polach — w jeziorze gasną promienie zachodzącego słońca, jękliwie brzęczą komary. Obeszłyśmy teren Biskupina z naszym uprzejmym przewodnikiem, który zna tutaj każdy kamień. Kiedy wreszcie zapada mrok orzeźwione kąpielą, przy ognisku pijemy herbatę, poczem z pieśnią na ustach jedziemy dalej. Rankiem dobijamy do Poznania. „Siła by" pisać, jakie Poznań na nas zrobił wrażenie. Radowały nas jego zabytki, bolały rany zadawane ręką hitlerowskiego najeźdźcy, ślady walk i krzyże — te krzyże... Poznań — żegnałyśmy tak — jak się żegna miasto które się pokochało.

Zmierzając w stronę Piły rychło wjechałyśmy na teren Ziem Odzyskanych, radosnym okiem ogarniając pola i lasy znowu teraz nasze. Z szacunkiem i podziwem patrzyłyśmy na tych pionierów, którzy pierwsi przybyli tu

(dokończenie na str. 12)

gruntować Polskę i wrastać w Ziemie Odzyskane korzeniami.

Najsilniejsze jednak wrażenie wywarła na nas wieś osadniczą zdaje się Charnowo — leżąca w odległości 7 km od Ustki, niedaleko Słupska. Wieś tę objęli chłopi z powiatu siedleckiego. Tu kwaterowałyśmy trochę dłużej: stąd zrobiłyśmy wypad nad morze, tutaj starałyśmy się poznać życie naszych pionierów. Kwaterowaliśmy w domu i w stodole goscinnego działacza ludowego, prezesa Samopomocy Chłopskiej. Serdeczna gospodyni — dawna wiciarka — pozwalała nam zawładnąć kuchnią, oborą i ogrodem, brakowało nam tylko ptasiego mleka. Po wsi poszła wieść, że wieczorem odbędzie się wspólna świetlica, na którą koło wiciowe zaprasza również starszych. Tymczasem zwiedzałyśmy obejście gospodarskie i pola naszego gospodarza. Podobał nam się obszerny dom, rozplanowanie osiedla, praktyczne urządzenie, a nade wszystko sam gospodarz, światły, doświadczony rolnik, objaśniający nas tak bardzo interesująco. Szybko zbadał właściwości przejętej przez siebie gleby i potrafił z niej wydobyć to, co trzeba.

Ludność wsi jest z sobą zżyta i wzajemnie się wspiera w trudnościach. Wszystkie zwiedzane przez nas osiedla uderzały bogactwem urządzeń Wieś ma prześliczną szkołę powszechną, spółdzielnię spożywców, mleczarnię i dom ludowy. Gospodarze wiedzą czego chcą i umieli jąć się pracy Pokochali już to swoje dziedzictwo Kobiety są dzielne, zawsze młode — widać, że wyszły z dobrej wiciowej szkoły, z organizacji, w której pracowały z zapałem. Tych ze „środka kraju" witają często z łezką w oku, widocznie gdzieś pod Siedlcami zostawiły część serca, jednak tu trwają.

Wieczorem zabawiał nas wystawioną sztuką doskonały zespół artystyczny. Suflerowała żona gospodarza niezastąpiona „pani Zocha" — mimo, iż córa już ją chyba przerasta.

Gdy nasze Szkolne Koło Wiciowe jęło śpiewać swoje pieśni, wyrosła przy nas nagle ze łzą w oku kol. Hanka, zapalona wiciarka, dawna uczennica Szkoły Rolniczej z Dubicy. Dziś jest to już mamusia kilkorga dzieci, ale zawsze się entuzjazmuje pracą Koła i w społecznym życiu wsi bierze żywy udział. Potoczyły się gawędy, wymieniałyśmy pieśni, wreszcie obtańczyłyśmy tę naszą przyjaźń jak się patrzy. Do późnej nocy bratałyśmy się na tej świetlicy.

Moralnie silniejsi świadomością — że: „gdzie Koło Wiciowe — tam rodzina" — żegnaliśmy Charnowo pełni uznania dla siedleckich pionierów na Zachodzie.

Czekała nas długa jeszcze droga przez Gdynię, Gdańsk, Elbląg, Olsztyn do Warszawy — skąd miałyśmy zdążyć do naszej Dąbrowy Zduńskiej na żniwa. Pełne radosnej wiary śpiewałyśmy z zacięciem naszą pieśń wiciową wyrażającą mocne postanowienie, że

„Musimy zło rozkruszyć
Musimy ławą naprzód ruszyć".

Uczestniczka

WŚRÓD KSIĄŻEK

Jan Wiktor: „SKRZYDLATY MNICH" — Książnica Atlas.

Znakomity autor „Orki na ugorze" w pierwszej swej powojennej powieści zajął się legendą czorsztyńską o bracie Cyprianie „latającym mnichu". Jan Wiktor wczuł się doskonale w opisywaną epokę i środowisko. Atmosfera w jakiej rozgrywa się akcja „Skrzydlatego mnicha" jest pełna tajemniczości, oraz średniowiecznej ascezy.

Ale najwyższą wartość powieści stanowią nie ludzie, lecz przyroda, góry, bory, uroczyska i ustronia, Dunajec i szum sosen. Jan Wiktor z panteistyczną żarliwością wyśpiewał w „Skrzydlatym mnichu" hymn na cześć ziemi, pieśń najpiękniejszą z tych jakie stworzył. Opisy przyrody są tutaj wręcz fascynujące. Mienią się od barw, od świateł i cieni. To też lektura „Skrzydlatego mnicha" staje się rozkoszną wędrówką po legendarnym, pachnącym świecie gór, po królestwie Pienin.

Jadwiga Radlińska: „DZIECIOM Z POLSKIEJ SZKOŁY" „EXLIBRIS" — Warszawa.

Jadwigę Radlińską znaliśmy już z czasów przedwojennych jako autorkę opowiadań i wierszy dziecięcych, drukowanych na łamach „Płomyka" i „Płomyczka". W roku 1946 poznaliśmy ją jako utalentowaną dramatopisarkę, autorkę „Nieba bez gwiazd", utworu granego na paru scenach polskich. Teraz leży przed nami nowa książka Jadwigi Radlińskiej p. t. **„Dzieciom z polskiej szkoły"**, wydana przez firmę „Ex libris" w Warszawie.

Są to zebrane krótkie, świetnie ilustrowane opowiadania i poezje przeznaczone „dla dzieci z polskiej szkoły". Proza, jak i wiersze znamionują rzetelny talent pisarki autorki, która tym razem prezentuje się czytelnikowi jako wnikliwa, subtelna znawczyni duszy dziecka, do którego przemawia prosto, szczerze, bez krzty sztuczności i jakiejkolwiek pozy. Specjalnie pociąga autorkę wieś, przyroda, chata, szkoła i sad. Dlatego też opowiadania i pieśni o tematyce wiejskiej należą do najpiękniejszych. Jadwiga Radlińska posiada dar narrtorski. Jej gawędy o prostych sprawach i prostych rzeczach pociągają barwnością obrazowania, przykuwają swoją szczerością i melodyjnością zdania i strofy.

Zaletą książki Jadwigi Radlińskiej jest brak taniego moralizatorstwa. Pierwiastek dydaktyczny i wychowawczy nie narzuca się sam przez się czytelnikowi, lecz wypływa konsekwentnie i bezpośrednio z treści poszczególnych utworów. To wszystko sprawia, że „dzieci z polskiej szkoły" powinny być wdzięczne autorce za ten dar, jaki im ofiarowała.

Należy podkreślić, staranność wydania książki, jasny, dobry papier, czysty druk i doskonale dostosowane ilustracje. Całość nader estetyczna.

Józef Nikodem Kłosowski

Wojewódzka Konferencja „Wici", ZWM i OM TUR w Olsztynie

W dniu 26 października br. odbyła się wspólna konferencja aktywu organizacji młodzieżowych z terenu wojew. olsztyńskiego.

Obrady odbyły się w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W imieniu WRN i Zarządu Wojew. SL witał młodzież ob. Chyczewski, w imieniu PPR powitał zgromadzonych ob. Widlarz.

Zebranie zagaił kol. Staros — Przew. Wojew. ZWM Przewodniczył — kol H. Ząbek — v-prezes Zarz. Wojew. „Wici".

Referaty wygłosili: kol. kol. Wincenty Wąsik — członek Zarz. Gł. „Wici", Kędziorek — członek Zarz. Gł. ZWM, i Sołtykiewicz — członek Zarz. Wojew. OM TUR.

Nad referatami wywiązała się szeroka dyskusja.

W referatach i dyskusji w serdecznej atmosferze omówiono poszczególne punkty umowy o współpracy organizacyjnej, oraz zaplanowano zacieśnienie współpracy na powiatach.

W uchwalonej na koniec rezolucji m. in. czytamy:

„Ci sami, co finansują wojnę w Indonezji. faszystów greckich i hiszpańskich, mają zastrzeżenia, w sprawie przynależności Ziem Odzyskanych do Polski. My młodzież z odzyskanej ziemi warmińsko - mazurskiej wraz z całą młodzieżą polską i całym narodem, jednolitą postawą, wyrażoną naszym wysiłkiem w szybkim zagospodarowaniu tych ziem — damy im zdecydowaną odpowiedź".

Po konferencji odbyła się w lokalu „Wici" wspólna zabawa taneczna.

Z prac studiującej młodzieży wiejskiej „Wici" w woj. śl.-dąbrowskim

W dniu 30 października br. opwstał Organizacyjny Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Katowicach. Na zebraniu delegatów Kół „Wici" z Politechniki Śląskiej (Gliwice), Studium Społeczno-Gospodarcze (Katowice) i Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych kol. Chołaj, przedstawiciel Ogólnopolskiego Komitetu, wygłosił referat organizacyjny przedstawiając konieczność skoncentrowania i skooordynowania prac Kół licealnych i akademickich na terenie województwa. Kół tych w tej chwili istnieje około 30.

Po dyskusji postanowiono powołać do życia Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici", do którego weszli koledzy: Stanisław Hamerlak (przewodniczący), Alicja Packówna (sekretarz), Ludwik Skoczylas (z-ca sekretarza).

Nowopowstały Komitet zakreślił wytyczne planu pracy na okres najbliższy i postanowił wszcząć akcję zakładania nowych Kół.

Wieczorem dnia 3 0października odbyło się liczne zebranie członków Kół licealnych „Wici" z terenu miasta Katowic, na którym omawiane były zadania i cele studiującej młodzieży wiejskiej w Polsce Ludowej.

Spółdzielczość toruje drogę rozwojowi naszego drobiarstwa

W sumowaniu dorobku spółdzielczości w naszej gospodarce nie można pominąć jajczarstwa, które tak wielką rolę odgrywa w bilansie gospodarstw wiejskich i zajmuje coraz większą pozycję w naszym handlu zagranicznym.

Jajo, produkt gospodarstwa wiejskiego, stanowiący, jak wiadomo, podręczną kasę gospodyni wiejskiej, jest przedmiotem rozgałęzionego i poważnie zorganizowanego handlu spółdzielczego.

W ciągu dwuletniego okresu po odzyskaniu niepodległości spółdzielczość nasza zdołała osiągnąć poważne wyniki w zakresie jajczarstwa, wielokrotnie przewyższające dorobek spółdzielczości jajczarskiej z okresu przedwojennego. Spółdzielczy obrót jajami skupia się w Związku Gospodarczym Spółdzielni RP „Społem", jako centrali gospodarczej spółdzielczości. „Społem" prowadzi handel jajczarski przez czternaście Okręgowych Oddziałów Mleczarsko - Jajczarskich, które skupują jaja od producentów za pośrednictwem powiatowych placówek spółdzielczych i istniejących na wsi różnego rodzaju spółdzielni, ze spółdzielniami mleczarskimi na czele.

Mamy zatem zorganizowany aparat spółdzielczy dla obrotu jajami, przez który zdołaliśmy w bieżącym roku skupić ponad 150 milionów jaj. Z tej ilości około 110 milionów przeznaczonych zostało na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i na rezerwy na okres zimowy, a około 40 milionów wywieźliśmy zagranicę: do Anglii i Szwajcarii.

Ta właśnie pozycja naszego wywozu jaj zagranicę stanowi bodajże najważniejsze osiągnięcie spółdzielczości w zakresie jajczarstwa.

Kury, których stan w Polsce szybko zbliża się do przedwojennego, produkują już obecnie takie ilości jaj, których w kraju spożyć nie jesteśmy w stanie. Mamy zatem poważne nadwyżki produkcji jaj, które pozostawione w kraju obniżyłyby ceny do takiej wysokości przy jakiej rolnikowi produkcja jaj i drobiu nie opłacałaby się.

Wywóz jaj zagranicę w dużym stopniu decyduje więc o korzystnym rozwoju chowu drobiu w Polsce. Wraz ze stałym wzrostem ilości kur będziemy musieli wywozić zagranicę coraz więcej jaj. Uzyskane za nie pieniądze zasilać będą gospodarstwa wiejskie w bieżącą gotówkę, a Państwu eksport jajczarski przysporzy dewiz, koniecznych dla odbudowy kraju. W przyszłym roku będziemy musieli wywieźć zagranicę conajmniej 100 milionów jaj. Jest to już bardzo poważny wkład rolnictwa do bilansu handlowego kraju.

Żeby uzyskać stały zbyt zagranicą dla wzrastającej produkcji jaj, musimy zdobyć rynki zagraniczne, dostarczając towar jak najlepszej jakości, jednolity w całych wysyłanych partiach, dobrze zapakowany i dostarczony zgodnie z zawartymi umowami.

Tegoroczny eksport jaj, szczególnie do Anglii, która kupić może od nas każdą ich ilość, wyrobił nam jak najlepszą opinię. Spółdzielczość nasza weszła na rynek angielski z dobrym towarem i zdołała przełamać uprzedzenia, jakie z okresu przedwojennego pokutowały w Anglii co do jakości jaj polskich.

Dorobek spółdzielczości na odcinku eksportu jaj jest niewątpliwie dodatni i gwarantuje na przyszłość jak najlepsze widoki dla naszego wywozu. A wywóz jaj to nie jest rzecz błaha. Przed wojną szły one zagranicę w dużych ilościach, tak naprzykład w 1928 roku wywieźliśmy 55 tysięcy ton; w następnych latach wywóz ich zmalał, zatrzymując się na cyfrze około 29.000 ton, wartości około 40 milionów złotych przedwojennych. Przed wojną spółdzielczość odgrywała bardzo małą rolę w wywozie jaj. Dziś jest inaczej, bo prawie cały nasz eksport wykonywany jest przez „Społem".

Mówiąc o osiągnięciach naszej spółdzielczości w zakresie jajczarstwa, nie można pominąć spraw, które wpływają na to, że te osiągnięcia nie są jeszcze tych rozmiarów, jakich należałoby oczekiwać.

Przede wszystkim więc słabo działa jeszcze sieć spółdzielcza skupu jaj od producenta. Jest to wina małego zainteresowania spółdzielni wiejskich skupem jaj od rolników i wina przyzwyczajenia gospodyń wiejskich do sprzedaży jaj w miastach i na targach. Zwyczaj ten należy zwalczać, bo nie leży w interesie gospodyni chodzenie na targ z jajami, połączone z fatygą i stratą czasu, podczas, gdy jaja co parę dni odebrać może jej własna placówka miejscowa Spółdzielnia Mleczarska, Spółdzielnia Spożywców czy Samopomocy Chłopskiej, płacąc cenę za dobry towar nawet wyższą niż na targu, gdzie gospodyni zdana jest nieraz na łaskę handlarzy.

Drugą sprawą jest niska jakość jaj, dostarczanych przez gospodynie: jaja są w dużym procencie brudne i małe. Wielkość jaj zależy przede wszystkim od rasy kur. Do podniesienia przeciętnej wagi jaja pol skiego, dążyć będziemy przez wprowadzenie do chowu kur rasowych, ale i w obecnym stanie, kiedy kur rasowych mamy mało, nic nie stoi na przeszkodzie, by gospodynie nasze małe jaja zużytkowały na domowe potrzeby, a tylko duże dostarczały do spółdzielczych zbiornic.

Sprawa czystości jaj to odrębne znów zagadnienie, które przysparza wiele kłopotu i strat w obrocie jajczarskim. Działalność spółdzielczości jajczarskiej nastawiona jest przede wszystkim na wywóz jak największych ilości jaj zagranicę. Wywozić możemy jednak tylko czyste jaja, brudne, choćby najświeższe i największe, w handlu jajczarskim są towarem drugiego gatunku i do wywozu zagranicę nie są dopuszczane.

Podczas, gdy na wagę jaj gospodyni może wpływać jedynie przez dobór niosek, co nie jest łatwe i tanie, to co do czystości jaj wystarczy, gdy dbać będzie o czystość kurnika i gniazd, zmieniać w nich ściółkę. To są te mało kłopotliwe zabiegi, które zapewniają produkcję czystych jaj w każdym gospodarstwie.

W istocie spółdzielczości tkwi zasada współdziałania. Na odcinku jajczarskim spółdzielczości wiejskiej współdziałać muszą z placówkami spółdzielczymi zorganizowani w nich rolnicy, oddając jaja do tych właśnie własnych placówek — spółdzielczych zbiornic i dbając o jakość dostarczanych jaj, by były one świeże, duże i czyste. Te dwa zagadnienia zdecydują, czy będziemy mieli w Polsce zacofany handel koszykowy jajami, czy też zorganizujemy go na właściwych nowoczesnych zasadach spółdzielczych i czy na rynkach zagranicznych jaja nasze znajdą stały zbyt po dobrych cenach. A od tego zależy dalszy pomyślny rozwój chowu drobiu w Polsce

Akademicki Kurs »Wici« w Olecku

W dniach od 15 do 31 sierpnia odbył się w Olecku kurs Akademickiej Młodzieży Wiejskiej.

Zebrani na nim delegaci reprezentowali następujące akademickie ośrodki wiciowe: Białystok — 1 osoba, Kraków — 5 osób, Lublin — 5 osób, Łódź 2 osoby, Poznań — 4 osoby, Szczecin — 1 osoba, Warszawa — 5 osób.

Referaty wygłoszone m. in. przez kol. Duszę, Grada, Drzewieckiego i in. dotyczące szeregu aktualnych zagadnień ruchu wiciowego, wywołały ożywione i długie dyskusje, które częstokroć ze względu na brak czasu musiały być ograniczone. Koledzy biorący udział w dyskusjach w sposób szczery i prosty wyrażali swe poglądy wobec poruszonych w referatach zagadnień.

Chwile wolne od zajęć uczestnicy kursu zużytkowali na grę w siatkówkę, przejażdżki łodziami po jeziorze oraz wycieczki terenowe.

Kierownikiem kursu był początkowo kol. Goraj. Po jego wyjeździe stanowisko to objął kol. Pencuła z Lublina. Funkcje gospodarza pełnił kol. Wiesław Wojtowicz. Stałym sekretarzem został wybrany kol. Chowaniec Mieczysław. Przewodniczącymi dnia byli kolejno: kol. kol. Dejworek Konstanty, Wiewiera Kazimierz, Grzęda Kazimierz, Halaburda Mieczysław, Maciuszkówna Karolina, Pencuła Józef, Mioduchowski Stanisław, Leszczyk, Słoń Stefan.

Oficjalne zamknięcie kursu odbyło się dnia 29 sierpnia. W przemówieniu pożegnalnym kol. Pencuła w krótkich słowach zobrazował cały przebieg konferencji, podziękował wszystkim uczestnikom i prelegentom za udział i współpracę. W imieniu referentów kurs pożegnał prof. Żołna z Warszawy. W imieniu wszystkich uczestników kursu Zarządowi Głównemu i referentom dziękowała kol. Mirosława Głowacka z Łodzi.

Mieczysław Chowaniec

Konieczna choć spóźniona odpowiedź

„Tygodnik Powszechny", pismo katolickie, wydawane przez kurię metropolitarną w Krakowie, zamieścił przed pięcioma miesiącemi, na pierwszej, tytułowej stronie, artykuł napisany przez księdza Jana Piwowarczyka, pod tytułem „Marksizm i wieś". Artykuł ten omawiał sytuację w Ruchu Ludowymi szczegółowo zajmował się „Wiciami", „demokratyzacją", wymieniał nawet nazwiska wielu znanych wiciarzy. Jak dotąd, nikt z kierownictwa Związku nie odpowiedział na wywody tego artykułu, nie wiadomo też, czy wogóle odpowie; ponieważ jednak „Wici", to nie tylko kierownictwo, ale przede wszystkim wiciarze w Kołach i niższych Związkach, pragnę odpowiedzieć „Tygodnikowi Powszechnemu", jak my o niektórych sprawach myślimy.

W naszej pracy wiciowej dosyć mieliśmy już do czynienia z klerem, plebanią i wiciarzom nie trzeba tego przypominać, ale ponieważ, jak widać z artykułu ks. Piwowarczyka, niektórzy ludzie zaczynają zapominać czym kiedyś byli, więc możemy im przypomnieć.

Wiemy wszyscy dobrze, że w walce chłopów o społeczne wyzwolenie, księża stali po stronie przeciwnej niż Ruch Ludowy, po stronie przeciwnej niż „Wici", księża byli raczej zwolennikami warstw wyzyskujących chłopa i robotnika i zwalczali wszelką działalność mającą na celu wydźwignięcie i uświadomienie społeczne warstwy chłopskiej. Tak też, jak „Wici" mają zaszczytny dorobek w pracy i walce o lepsze jutro wsi, tak i kler ma swój dorobek w walce z „Wiciami"! Rozumiemy dobrze, dlaczego księża się dziś nim nie chwalą i oszczędzimy im wyliczania ich zasług, trudniej nam natomiast zrozumieć takie postawienie spr... y, jakie znajdujemy w „Tygodniku Powszechnym".

W swoich wywodach o ideologii „Wici" ksiądz pisze, że właściwie tej ideologii to nie ma, bo zjazd TUL w Pabianicach w 1945 roku nie doszedł do jednomyślności w sprawie wychowania, „Wici" są słabe i bezbronne, że oddały 1/3 miejsc w Zarządzie w Poznaniu KDW, że gdzieindziej to oddały nawet połowę, że Walny Zjazd ma zrobić rewizję deklaracji, chociaż PSL pisze, że nie potrzeba — krótko mówiąc „Wici" skapitulowały, „kierownictwo „Wici" nie wytrzymuje próby. Przyczyną jest brak wyraźnej ideologii tej organizacji", a więc, czytamy do słownie: „jest szerokie pole do pracy katolickich stowarzyszeń młodzieży i katolickich uniwersytetów ludowych... dla wychowania młodej wsi".

Może nie należy się znów bardzo dziwić, że dla ks. Piwowarczyka ideologia „Wici" jest „niewyraźna". Księża wole liby, żeby nasza ideologia była wyraźna, to znaczy, żebyśmy pracowali pod patronatem księży proboszczów, jako organizacja „wyraźnie" katolicka. Przecież i przed wojną „Wici" były zawsze dla księży „niewyraźne", co nie przeszkadzało jednak rzucać klątwy na wiciową „żydo - komunę", pomawiać o „bolszewickość" Uniwersytet Ludowy w Gaci Przeworskiej, a na Solarza rzucać oszczerstwa, że szerzy bezbożniczą zarazę, nie przeszkadzało to szczuć na „Wici" i Ruch Ludowy owe Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, które jako organizacja o „wyraźnej" ideologii wybijały szyby w wiciowych świetlicach i napadały na wiciowe kursy oświatowe.

A teraz ks. Piwowarczyk pisze, że KSM ma dziś „szerokie pole do popisu" — może być, że i ma, ale niech się przygotuje na to, że chociaż „Wici" ich zdaniem, cierpią na brak „wyraźnej ideologii", to jednak KSM-y spotkają się z naszej strony z przyjęciem bardzo wyraźnym. Jeśli więc ktoś liczył, że przejściowy okres kryzysu w naszym Związku będzie dobrą okazją do obałamucenia i ogłupienia młodzieży wiejskiej — to się przeliczył.

J. Olbrycht

NARADA WICIAREK

Dębowa Góra — Ośrodek Szkoleniowy „Wici" gościła przez dni dziesięć koleżanki-wiciarki niemal z całej Polski. Były wiciarki z lubelskiego, kieleckiego, warszawskiego, poznańskiego i pomorskiego. Brakowało Krakowa i Ziem Odzyskanych.

Przewodniczyły kursowi kol. Niedbalska i kol. Lipszycowa.

Pierwszego dnia z zainteresowaniem wysłuchałyśmy referatu kol. Grada na temat „Ideologia Związku". Najlepszym dowodem zainteresowania była ożywiona dyskusja i liczne zapytania, zwłaszcza, że kol. Grad tłomaczył nam powód zlikwidowania Wydziału Koleżanek.

W następnych dniach przyjeżdżali dalsi referenci z Zarządu Głównego: kol. Maniakówna i kol. Wąsik oraz kol. Rybczyńska. Sprawy Chł. T. P. D. oraz organizacji kobiet starszych w kołach Gospodyń Samopomocy Chłopskiej referowali kol. Ciekotowa, nazwana przez koleżanki „naszą Ciekotową" oraz kol. Brzózkówna, której referat o kołach gospodyń był powiązany z dużym znawstwem tego zagadnienia, informował poza tym doskonale koleżanki o wielkiej możliwości i różnorodności pracy na wsi, z uwzględnieniem zawodu i specjalizacji w rolnictwie, pszczelarstwie, warzywnictwie, sadownictwie i innych. Niekończąca się niemal dyskusja dowodziła wielkiego zainteresowania tym tematem. Przez jeden dzień gościli również u nas lekarze „Spółdzielni Zdrowia" z Markowej — informując nas o stanie zdrowotnym wsi. Odległość wsi od miasta, brak lekarzy, zła komunikacja oto powody dla których trzeba koniecznie zakładać Spółdzielnie Zdrowia aby mieć potrzebną pomoc lekarską.

Koleżanka Maniakówna, która mówiła o udziale kobiety w postępie ludzkości, udowodniła, że poprzez dzieje Polski często na widowni politycznej i społecznej występowały kobiety, począwszy od legendarnej Wandy, królowej Jadwigi aż do naszych czasów Dziubińskiej, Kosmowskiej—pierwszych kobiet Ruchu Ludowego. Obok kobiet literatek, jak Tańska-Hoffmanowa, Eliza Orzeszkowa, albo wybitne uczone, jak Maria Curie-Skłodowska, znaczył się wkład i udział kobiet w układzie stosunków politycznych w Polsce. Przez czas trwania kursu, we wszystkich dyskusjach, w pogadankach, omawiano sprawę zlikwidowania wydziału koleżanek i włączenia go celem usprawnienia pracy do dwóch wydziałów P. Z. G. i W. F. Nad wszystkim górowała troska o dobro sprawy.

Atrakcją dla uczestniczek kursu była wycieczka do Łodzi z wizytą w Wojewódzkim Związku, gdzie zaplanowano zwiedzenie fabryki włókienniczej, a wieczorem pójście do teatru. Pomocą w zwiedzaniu służył nam kolega z Z. W. M., co było bardzo charakterystyczne w związku z podpisaniem umowy i konferencjami, jakie odbywają się we wszystkich województwach.

Zwiedzanie fabryki było dla nas ciekawym i głębokim przeżyciem. Zobaczyłyśmy przy pracy w przędzalniach i tkalniach pracujące nasze koleżanki-robotnice i to był taki wycinek trudnego — jak nasze — życia robotniczego i tak samo, jak nasze, budującego pracowicie dobrobyt dla wszystkich.

Wieczorem biorąc udział w przedstawieniu „Burzy" Szekspira ujrzałyśmy i zrozumiałyśmy nieśmiertelne piękno i wielkość geniuszu człowieka.

Zobrazowaniem kursu była odśpiewana na zakończenie „Kronika Kursowa" w której nie przepuszczono nikomu, nawet kuchni, która nas karmiła „kluskami i kaszą" ani też kol. Wąsikowi, z którym, jak uznałyśmy przezornie, najlepiej „trzymać sztamę". Cała wieś Dębowa Góra łącznie z dzieciskami wzięła udział w uroczystości zakończenia, a nazajutrz już wyjeżdżałyśmy ze śpiewem, spiesząc furmanką na stację do Skierniewic. Jeszcze dzień w Warszawie poświęcony na zwiedzenie co godnego uwagi w stolicy, a wieczorem znów teatr, przedstawienie „Wilki i Owce", i już ostateczne rozstanie się z tymi, z którymi wspólnie radziłyśmy nad sprawami koleżanek w Związku.

Uczestniczka

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Po ucieczce Mikołajczyka

Po ucieczce Stanisława Mikołajczyka i jego towarzyszów wśród władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego nastąpiły gruntowne przemiany personalne. Już 27 października gmach PSL został oficjalnie przejęty przez członków PSL-Lewicy. Tegoż dnia ukonstytuował się tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy PSL z Józefem Niećką na czele.

Tymczasowy Komitet Wykonawczy PSL już na pierwszym swoim posiedzeniu postanowił zawiesić w prawach członkowskich *najbliższych współpracowników Mikołajczyka b. członków prezydium: Stanisława Bańczyka b. wiceprezesa i Stanisława Wójcika b. sekretarza naczelnego.* W myśl statutu sprawa ich wykluczenia z szeregów Stronnictwa ma być przekazana najbliższej Radzie Naczelnej. Taka sama decyzja zapadła odnośnie trzech posłów na Sejm: Wóicickiego Stanisława, Nowaka Tadeusza i Nadobnika Kazimierza.

ZWOŁANIE RADY NACZELNEJ

Przewodniczący Rady Naczelnej PSL Władysław Kiernik przebywający chwilowo w St. Ziednoczonych A. P. nadesłał na ręce Wycecha Czesława telegram polecając zwołanie Rady Naczelnej na dzień 30 listopada. Tymczasem na wniosek nowego NKW PSL urzędujący v-przewodniczący Rady poseł Chadaj zdecydował się przyspieszyć termin zwołania Rady Naczelnej na dzień 9 listopada. Rozpatrzy ona sprawę członkostwa PSL, ustali termin Kongresu, zatwierdzi nowe władze NKW PSL.

o—o

Dotychczasowy organ Mikołajczyka „Gazeta Ludowa" nadal wychodzi. Komitet redakcyjny uznał tymczasowy NKW PSL podejmując pełnienie w dalszym ciągu obowiązków. Ustąpił jedynie redaktor naczelny Giełżyński, którego miejsce zajął Schayer z Komitetu Centralnego PSL-Lewicy.

Z terenów już napływać zaczyna korespondencja od zarządów, kół i działaczy PSL. potępiająca haniebny kres Mikołajczyka i jego dotychczasową, szkodliwą robotę w Ruchu Ludowym.

PRZEGLĄD PRASY

Ucieczka Mikołajczyka z kraju spowodowała liczne komentarze prasy polskiej i zagranicznej. Podajemy wyjątki z głosów najbardziej charakterystycznych.

DZIENNIK LUDOWY

*„Ucieczka Mikołajczyka i je*go kompanów niczego już w Polsce nie zmieni, tak jak i jego dalszy pobyt w kraju niewiele by nam zaszkodził. Będąc agentem obcego wywiadu w Polsce, Mikołajczyk zgrał się doszczętnie, przestał odgrywać w kraju jakąkolwiek rolę, przestał się w ogóle liczyć.

Ucieczka ta jest dowodem, że misja, jaką miał on na rozkaz swych wielkokapitalistycznych mocodawców spełnić, nie udała się.

ROBOTNIK

„...trudno nie zauważyć ogromnej różnicy w gatunkach popularności, jakie towarzyszyły przyjazdowi Mikołajczyka do Polski w lecie 1945 r. i jakie obserwujemy dziś na jesieni 1947 roku na wieść o jego ucieczce.

Wówczas poważna część społeczeństwa polskiego widziała w jego osobie symbol zjednoczenia narodowego po okresie szkodliwego dla kraju rozbicia i po okresie niezrozumienia nowych dróg, na które Polska wkracza. Te nadzieje Mikołajczyk zawiódł, stając na stanowisku powrotu do przedwojennego systemu państwa kapitalistycznego, co było i nierealne i nie do przyjęcia dla całego społeczeństwa. Teraz ówcześni zwolennicy Mikołajczyka nie mająca nic innego do stwierdzenia, jak bankructwo i kapitulację tego wszystkiego, co reprezentował prezes PSL."

A oto co pisze b. organ Mikołajczyka

GAZETA LUDOWA

„Niesławnej pamięci okres krajowej działalności Mikołajczyka jest ostatecznie zakończony. Próby oddziaływania na kraj iść mogą już tylko jednym torem. Torem podziemnej, dywersyjnej akcji, torem zdrady narodowej. Na tym torze spotykają się one z knowaniami Andersa i reszty emigracyjnych bankrutów, wysługujących się obcym interesom.

Fakt ucieczki dostatecznie wyjaśnia sens i znaczenie mikołajczykowskiej polityki. Próby dalszego maskowania stały się niemożliwe."

W tej samej sprawie zabiera głos angielski dziennik

TIMES

„Według prawdopodobieństwa, decydującym czynnikiem, który wpłynął na postanowienie Mikołajczyka, był pogłębiający się z dniem każdym rozłam w łonie jego partii.

Lewe skrzydło partii Mikołajczyka osłabiło jego stanowisko, powodując kryzys. Fakt masowego opuszczania go przez członków własnego stronnictwa, jako też towarzyszące temu procesowi zamieszanie — mogły skłonić Mikołajczyka do myślenia, że nie może on już prowadzić dalej korzystnej opozycji w Polsce".

GDZIE JEST MIKOŁAJCZYK?

Według ostatnio nadchodzących wiadomości Mikołajczyk i spółka zamierzają się udać do Anglii, gdzie znajdą prawdopodobnie pierwszy odpoczynek w drodze do St. Zjednoczonych.

Jak wiadomo zgromadził się tam cały sztab wszystkich reakcyjnych przywódców chłopskich z państw wschodniej Europy (Węgry, Rumunia, Bułgaria). Pośród nich znajdzie p. Mikołajczyk napewno „swoją" demokrację, której nie mógł urobić sobie u polskich chłopów.

JESIENNA SESJA SEJMU

Posiedzenie jesiennej sesii Sejmu Ustawodawczego rozpoczęło się 29 października.

Na wstępie wygłosił expose premier Rządu Józef Cyrankiewicz, obrazując dorobek dotychczasowy polityki rządowej i plany na najbliższą przyszłość. Mówca podkreślił coraz bardziej rosnącą pozycję Polski na terenie międzynarodowym, sprecyzował stanowisko nasze w stosunku do konferencji paryskiej, do odbudowy Niemiec, zapowiadając w najbliższym czasie zawarcie układu Polski z Francją. Następnie Marszałek Kowalski udzielił głosu ministrowi skarbu Dabrowskiemu, który w obszernym referacie przeprowadził analizę budżetu państwowego, zapowiadając zwiększenie sum na rok przyszły. W dyskusji brali udział mówcy z ramienia wszystkich partii politycznych, podkreślając pozytywne osiągnięcia gospodarki rządowej.

* * *

Na wniosek Konwentu Seniorów powołano parlamentarną komisję, składającą się ze wszystkich partii w celu zbadania sprawy ucieczki Mikołajczyka z kraju.

Odpowiedzi Redakcji

K. M. W. „Wici" w Łętkowicach: Sprawozdanie Wasze z opisu trzydziestolecia Koła wykorzystamy. Sprawę brakujących numerów „Wici" przekazaliśmy Administracji.

Kol. Jan Głódka Ruskie Piaski pow. Zamość: Niestety — wierszy waszych drukować nie możemy. Za słabe. Pracujcie dalej, może następna próba będzie lepsza. Spróbójcie napisać coś prozą, np. korespondencję z terenu lub z pracy Koła.

Kol. Henryk Woronko Warszawa: Wiersze słabe, zbyt ckliwe i miejscami przeegzaltowane. Problematyka w nich zawarta — nie jest zawołaniem dzisiejszej chwili. „Zgrzebne siermięgi" i „Chata Piastowa" mogą jedynie pozostać w naszej pamięci, nie mogą natomiast być naszym celem i marzeniem.

Kol. Kalbarczykówna pow. Garwolin: O korespondencję prosimy. Temat wybierajcie z życia środowiska własnego, okolicy, gminy. „Matka-Chłopka" nie pójdzie. Zbyt mało materiału rzeczowego.

Kol. Barański Stanisław Jacentów: Niestety — nie wykorzystamy. Napiszcie coś prozą, np. o życiu młodzieży w gimnazjum.

Książki i pisma nadesłane

Instytut Wydawniczy „Sztuka"
Zdzisław Kwieciński — Powojenny repertuar dla teatrów ochotniczych.
Bohdan Pepłowski — Droga do świtu — sztuka w 3 aktach.

Książnica Atlas
Wacław Werner — Fizyka — dla I kl. liceum ogólnokształcącego wydział humanistyczny.
Wacław Werner — Fizyka — dla II kl. liceum ogólnokształcącego wydział humanistyczny.
Tadeusz Kudliński — Świętokradca.

Dr. G. Faugnet — Odcinek spółdzielczy — Zw. Rew. Spółdzielni R.P.

Adam Marzec — Wierszowadła z prostego kowadła — Ludowy Instytut Oświaty i Kultury —

Kazimierz Wojciechowski — Praca umysłowa — Podręcznik samokształcenia — Spółdz. „Światowidd".

Len — Konopie — Wełna — Przewodnik po pawilonie na ogólnopolskiej Wystawie Rolniczo - Ogrodniczej w Poznaniu. —

Inż. C. -Centkiewicz — Instalacje piorunochronne w budownictwie wiejskim. —

Arch. Seweryn Chrzanowski — Płyty słomiane. —

Stawy wiejskie budowa i użytkowanie — część techn. opr. inż. Jerzy Sawaszyński, część hodowlaną opr. inż. Władysław Kołder. —

NAKŁADEM KASPRA WOJNARA

Dr. Emil Godlewski — Pogadanka o pokarmach roślinnych i sztucznych nawozach.

Redaktor: Mieczysław Grad
Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO Warszawa I Nr 1199
Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.
B-13648 Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat", W-wa, Hoża 48, tel 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik", W.-wa, Marszałkowska 3/5